

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krót. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petirowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Groźby i kredyty wojskowe.

Mowa hr. Gołuchowskiego w delegacjach, przedstawiająca położenie polityczne, wywołała zdziwienie powszechne niezwykle ostrym, nawet brutalnym tonem ustępów jej, skierowanych przeciw Turcji. Minister spraw zewnętrznych monarchii austriacko-węgierskiej strofował rząd turecki, potępiał rząd turecki, nawet mu groził. Ma się rozumieć, robił to w interesie Turcji, w najlepszym dla niej zamiarach. Żaden inny rząd nie zniósłby takiej mowy, przynajmniej we właściwym tonie odpowiedziałby na nią, tembardziej, że w danym wypadku mógł śmiało odpowiedzieć w myśl przysłowia: „medice, cura te ipsum“. Ale na pochyłe drzewo nawet kozy skaczą. Turcja przywykła do impertynencji dyplomacji europejskiej i nie wiele sobie z nich robi.

Nie przypuszczamy, żeby hr. Gołuchowski, bardzo gładki i ostry polityk, wystąpił bez powodu tak ostro przeciw rządowi tureckiemu, jedynie dla wykazania mu swej przewagi.

Byłoby to wprawdzie psychologicznie uzasadnionem, że państwo niegdyś potężne, dziś w polityce międzynarodowej jeżeli nie lekceważone to na drugorzędne zepchnięte stanowisko, chce przynajmniej takiej Turcji pokazać, że i ono coś znaczy. Ale z drugiej strony Austria znajduje się w położeniu, nakazującym jej nie drażnić bez potrzeby nawet Turcji.

Nic dziwnego więc, że w wielu organach prasy zagranicznej dopatrzono w mowie hr. Gołuchowskiego zapowiedzi, że Austria gotuje się do czynnego wystąpienia na Bałkanach, że ton ostry został umyślnie użyty — dyplomacya zawsze jeszcze dba o pozory — dla usprawiedliwienia zamierzonego działania.

Te przypuszczenia nabrały więcej jeszcze prawdopodobieństwa, gdy po przemówieniu ministra spraw zagranicznych rząd zażądał od delegacji znacznych kredytów na przyspieszenie uzbrojeń. Wprawdzie generał Pitreich tak samo jak hr. Gołuchowski zapewniał, że „sytuacja jest zupełnie pokojową“, ale że nie ma wprawy dyplomatycznej, więc się trochę szczerzej rozgadał. „Zarząd wojskowy i opinia publiczna — powiedział — są przekonane, że tylko wtedy dalibyśmy się porwać do wojny, gdyby nas do niej zmuszono“. Ale chociaż „sfery kierujące

starają się w drodze wyrównania różnic utrzymać pokój, to jednak przy łatwo zapalnej opinii publicznej (IP) trzeba być na wszelkie ewentualności przygotowanym“.

Gdyby istotnie opinia publiczna miała jakiś wpływ na te sprawy, to można śmiało zaręczyć, że nie popchnie ona monarchii habsburskiej do wojny. Wogóle w Austrii nie ma nietylko „łatwo zapalnej“, ale niema wcale jednolitej opinii publicznej zarówno w sprawach wewnętrznych, jak tembardziej w sprawach polityki zagranicznej. Nicjednolita zaś, sprzecznymi dążeniami targana opinia zbiorowa polsko-czesko-węgiersko-niemiecka z różnych względów w każdym swym odłamie, ale zgodnie i stanowczo jest przeciwną mieszanu się czynnemu Austro-Węgier w sprawy bałkańskie, szukaniu w tej stronie nowych nabytków terytorjalnych.

Do ekspansji w tym kierunku popychają monarchię austriacko-węgierską, jak to wykazywaliśmy nieraz, ambicje i niedorzeczne kombinacje polityczne różnych kół dworskich i wojskowych. Te koła jedynie mają wpływ pośredni na politykę zagraniczną monarchii, bezpośrednią, zależną od korony.

Nie wiemy, czy są one „łatwo zapalne“, ale tylko one popchnąć mogą monarchię austriacko-węgierską do czynnego wystąpienia na Bałkanach, nie zaś opinia publiczna, na którą sfery kierujące chcą z góry włożyć odpowiedzialność za możliwe ewentualności.

Nie można pomawiać w imieniu nieistniejącej opinii publicznej austriacko-węgierskiej, ale należało w delegacjach zaznaczyć, że opinia polska przeciwną jest ekspansji monarchii w kierunku półwyspu bałkańskiego i wskazać, że w innej stronie szukać powinna ujścia dla swych ambicji i dla swych interesów państwowych i dynastycznych.

W analogicznych okolicznościach zaznaczali dawniej wyraźnie delegaci polscy swoje stanowisko. Niestety, dziś spodziewać się tego od nich nie można, bo niema między nimi polityków szerszej miary, niema polskich mężów stanu.

Wróg Rotszyldów.

Wiedeń, 18 maja.

(A) W Cannes zmarł człowiek, który onego czasu miał zuchwałość porwania się na Rotszyldów. Ten —

tlenia. Zrazu realista szczegółowy, potem pamięciowy nastrojowiec.

Oto w paru słowach charakterystyka człowieka, któremu Witkiewicz poświęca monografię, oto szkielec jej treści.

I nie o artystę, ale o monografię mi chodzi. Jest to bowiem jedna z najznakomitszych, i najciekawiej opracowanych, jakie czytałem. Znakomitość ta leży w metodzie, w stanowisku, jakie autor zajmuje, biorąc się do podania portretu psychicznego. Znamienne już jest, że czytelnik nie dowiaduje się o datach urodzin i śmierci portretowanego, o jego pochodzeniu, rodzinie. Dzieje się to wskutek tego, że u Witkiewicza najglówniejszą rolę gra indywidualność artysty, to: jakim jest i jakim się objawia w życiu i jak się taka cała osobowość artysty odbija w jego sztuce. Stąd mniej „wyprawada“ artystę z rasy, milieu — a bardziej charakteryzuje go, dając przykłady jego stosunku, jego reagowania na wpływ otoczenia. Witkiewicz artystę zawsze przeciwstawia społeczeństwu — indywidualność: wspólnym cechom tłumów. A przykłady stosunku do rodziny, do społeczeństwa daje charakterystyczne, więc n. p. do brata, Maksa Gierymskiego, za którego życia traktowano Aleksandra nie na seryo, lecz jako Olesia. Oles też po śmierci brata mówi: „ja od śmierci brata zostałem człowiekiem“. Wspomina W., że „w życiu Gierymskiego był jakiś bolesny fakt, który mu w niczem nie ubliżał, o którym, jak mu się zdawało, wszyscy wiedzieli, uważali za hańbiący i ciągle go obrażali, okazując pogardę lub lekceważenie. Przywidzenie to było tą zatajoną, głęboko ukrytą przyczyną całego mnóstwa nieporozumień, przykrych zażęć i nieszczęsnego osamotnienia“. Gierymski umie „obrazić kogoś niesłusznie, czuje to, wstydi się, a jednocześnie harda i ambitna jego natura nie chce się ugiąć, przeprosić i więcej nie podejrzewać“. Nie wierzy w swą wartość dla drugich, a jedno-

z bankierskiego stanowiska — krok bezrozumny przypłacił utratą własnej czci i cudzych pieniędzy.

Mówię o Eugeniuszu Bontoux.

Część swego życia spędził w Austrii. Z jego nazwiskiem łączą się rozmaite tranzakcje finansowe i finansowo-polityczne austriackie w ciągu lat z górą dwudziestu. Słuszna więc, aby mu poświęcić nieco uwagi i garść wspomnień.

Bontoux był typem pracowitego, zapobiegliwego Francuza, umiejącego spieniężyć wybornie talencik, z jakim przyszedł na świat, i wiadomości, które nabył w słynnej na świat cały paryskiej „Szkołe dróg i mostów“. Zrazu inżynier kolejowy we Francji, zjawia się w Austrii w chwili, gdy karkołomny system absolutystyczny Bacha musiał zaapelować do kapitalistów francuskich, choćby za cenę zmarnowania świeżo wybudowanej wielkim nakładem sieci kolei państwowych. Wśród złych interesów, jakie zrobiła ludność opodatkowana Austrii za sprawą lekkomyślnej i ograniczonej biurokracji wiedeńskiej, owa sprzedaż kolei państwowych była jednym z najgorszych.

Za marną sumę 170 milionów franków, dnia 12 stycznia 1855 sprzedano kolej z Bodenbachu do Berna i Olomuńca, dalej z Marcheggu do Szolnoka i Szegediny, kolej przez Oravicę do Bazias, budującą się kolej z Szegediny do Temeszvaru, koncesję na kolej z Temeszvaru do Dunaju. Na budowę tych dróg żelaznych państwo wydało przeszło 200 milionów guldenów. Za dalsze 30 milionów franków państwo sprzedało Francuzom olbrzymie domeny i nader wartościowe kopalnie, sprzedano bowiem, co tylko można było sprzedać, byle uratować absolutyzm i system germanizacyjny. Ci, którzy tak wzdychają teraz do absolutyzmu, na owym przykładzie zmarnowania świeżo wybudowanych dróg żelaznych w 1855 r. mogą się przekonać, że absolutyzm i polityka germanizacyjna są w Austrii bardzo drogą zabawką.

Kapitałisci francuscy, którzy zarobili na absolutyzmie austriackim, jako ludzie mądry, nie mieli zaufania do administratorów wiedeńskich. Na administratorów i wyższych urzędników sprowadzili do Austrii Francuzów. Wśród nich znajdował się wtedy 36-letni Eugeniusz Bontoux. Szybko posuwał się naprzód i wnet został dyrektorem kolei państwowej („der Staatsbahn“ — jak mówiono popularnie).

Wnet potem państwo sprzedało znowu Francuzom linie kolei Południowej, również budowane kosztem opodatkowanej ludności. Bontoux został dyrektorem generalnym owej kolei i obsadził ważniejsze stanowiska

częście dumnie się usuwa. W. nazywa to: hardą skromnością.

Podając rękę — podejrzewa i żałuje już i nieomal cofa. Zajmowanie się nim, pomoc, bierze za prześladowanie, wreszcie dochodzi do obłądu. Leczy się, lepiej mu. Przesiąknięty nawskroś miastem, zniechęcony Warszawę wraz z jej płaskimi krytykami wciąż przywiązuje lepsze nadzieje to do pobytu w Paryżu, to we Włoszech. Ale wszystko się rozwiewa: taki bowiem już z niego człowiek, takie założenie. I na to W. największą kładzie wagę. Obchodzi go pryzmat, w którym się załamują promienie wpływu otoczenia; obchodzi go, jak Gierymskiego bolało jego żadne stanowisko społeczne jako malarza — (żadne u nas i teraz) — tem nieznośnością dlań, że miał ogólnie skłonności „towarzyskie“ w kierunku formy i salnów, sportów, eleganckiego noszenia się, gentlemanlik, a nie znachodząc ich zaspokojenia, uciekał na neutralny grunt knajpy, gwarantujący najswobodniejsze formy towarzyskich stosunków. A jednak i tu swobody, naturalności nie odzyskiwał.

Obchodzi go, jego niemożność ukojenia nigdzie, jak to mógł przy podobnym psychicznym założeniu Słowacki i Leopardi; jak tego rodzaju natura stronić musiała w psychologicznej konsekwencji od kobiet, jak się bała ich towarzyskiej przewagi. Wykolejeniec.

Lecz jakże odbija się ten człowiek w sztuce? W temacie? Nie! W sposobie pracy; we wiecznej szarpaninie, niezadowoleniu, niszczeniu najlepszych rzeczy, gdy obraz nie odpowiada powiętemu w natchnieniu twórczemu wyobrażeniu. Bo wraz z pracą na płótnie niknie, zaciera się obraz w duszy i artysta nie wie już, co i poco maluje — straciwszy pierwszy rozpęd po stworzeniu pierwszego szkicu. W wielu miejscach wraca W. do psychologii malarza wogóle a w szczególe przeprowadza ją na Gierymskim. Miejsca te są znakomite, a dla niezorientowanych w tym kierunku będą najje-

Monografia o A. Gierymskim.

St. Witkiewicz. Aleksander Gierymski. Nakładem Tow. Wydawniczego. Lwów, 1903.

Rodzaj organizacji psychicznej: człowiek o szczególnie obdarzonej i rozwiniętej wrażliwości wzrokowej; natura, jak się mówi, „uczuciowa“, traktująca jednak przedmiot swego zajęcia równocześnie w wysokim stopniu myślowo, przytem ambitna, wiele od siebie wymagająca i bardzo samokrytyczna — ale też, bez zarzumu, słusznie żądająca od otoczenia zrozumienia i uznania — artysta w stosunkach ludzkich bardzo drażliwy, hardy, o „hardej skromności“, jak mówi Witkiewicz, niedostępny, zimny, odpychający, gardzący, podejrzliwy — a jednak potrzebujący wiecznego zbliżenia się do ludzi, ciepła, naturalnego stosunku swobodnego wyłania. Nieumiejętność życia, niewyszkolenie życiowe.

Ciągła tedy sprzeczność, wewnętrzna rozterka, niepokój, poczucie własnej nieszczęsnosci, nieznośnej nie-naturalności sposobu życia — ciągłe, tortury pełne, usuwanie się, osamotnienie, żal po każdym zbliżeniu do ludzi, jakby po jakimś moralnym upadku — jednym słowem neurastenja, mania prześladowcza, obłąd, na który też zgiął. Jak się mówi: „mimoza“, człowiek pozbawiony dodatnich, biologicznie pozytywnych uczuć społecznych, tedy anormalny i całe życie na tę i przez tę anormalność cierpiący.

Artysta przytem nieporównany, umiejętność malarzka kolosalna. Zrazu oddaje się malarstwu „rodzajowemu“ — potem z wolna przechodzi w pejzaż nastrojowy; pejzaż miejski: ulice wielkich miast wieczorami oświetlone światłem elektrycznym, gazowym. Malarz oświe-

Francuzami. Jedyną linią komunikacyjną z południem, ważny nerw militarny, znalazła się w rękach Francuzów. Jeszcze jeden przykład krótkowzroczności panów hofratów wiedeńskich!

Bontoux wnet spostrzegł, że ówczesna Austria, administrowana niedołężnie, bez myśli o jutrze, bez troski o istotną kulturę i dobrobyt ludności, jest Kalifornią dla ludzi obrotowych. W jego oczach powstawały fortuny ówczesnych finansistów i przemysłowców wiedeńskich: Königswarderów, Scheyów, Schoellerów, Wertheimów i tylu innych.

Poszedł w ich ślady. Dom Rotszyldów zaczął się w owych czasach posługiwać dosyć często Eugeniuszem Bontoux. Przez czas pewien był on agentem tego domu w wielu i w wielkich interesach. Miał sposobność, wzbogacając mocodawców, robić samemu fortunę. Umiał też podpatrzeć ich manewry, ich sposoby pomnażania milionów.

Krach 1873 r., który nasycił wielkich, zrujnował małych. Wśród tych ostatnich znajdował się Bontoux. Miał żal przeciw do Rotszyldów, że go opuścili. Twierdził, że spekulował na ich rachunek. Rotszyldzi udawali, że ich pieniędzmi spekulował na własny rachunek. Ostatecznie przyszło do zerwania. Bontoux stracił stanowisko dyrektora generalnego. Z opalonemi skrzydłami wrócił do Paryża.

Wnet przeciw zerwał się do nowego lotu. W r. 1876 założył „Union Generale“, bank katolicki, celem złamania potęgi Rotszyldów. Sądził, że znając manewry spekulacyjne tej rodziny, potrafi ją zgłębić. Zapomniał, że nie ma jej milionów, nie ma jej organizacji i — co najważniejsza — nie ma cnót handlarskich — że się tak wyrażę — ludzi, z pokolenia na pokolenie, przyuczonych do kupczenia pieniędzmi.

Zaczął operować w Austrii. Wiedeński „Länderbank“ zawdzięcza mu swoje istnienie. On nawzajem „Länderbankowi“ po części zawdzięcza swój upadek, o czym ciekawe, bardzo ciekawe historie mógłby opowiedzieć i były minister Dunajewski i dr. Arnold Rapaport, członek Koła polskiego.

Nie będę tutaj szkicował całej historii „Unii Generalnej“. Wspomnę tylko, że Rotszyldzi i ich sprzymierzeńcy wyteżyli koło 1881 r. wszystkie siły i środki, aby obalić bank Bontoux'a. Zrazu się im nie wiodło. Bontoux odparł ataki i zadawał przeciwnikom duże straty finansowe.

Lecz w ciągu stycznia 1882 r. przyszło do ogromnego spadku kursów. Bontoux byłby się może uratował, gdyby go w dniu 1 lutego 1882 r. nie aresztowano. Niejasną rolę w owym aresztowaniu odgrywa minister sprawiedliwości, Gustaw Humbert, ojciec oszusta Fryderyka.

Niepodejrzana o stronniczość w tym wypadku „Frankfurter Zeitung“ pisała w maju 1902 r., że minister Humbert dostał znaczną sumę (mówią o 3 milionach) za pośrednictwem Erlangera, aby kazał uwięzić dyrektora „Unii“, Bontoux'a i Federa. Nieprawne aresztowanie i dziwna „pomyłka“ sędziego śledczego, który przy badaniu ksiąg aktywa uważał za passywa, spowodowały ruinę banku.

Bontoux otrzymał pięć lat więzienia. Zdołał przecież uciec do Hiszpanii. W parę lat później rząd rzezypospolitej, uznając omyłkę sądów, uwolnił go od kary. Bontoux przecież już był tylko żywym nieboszczykiem. Nie wojuje się bezkarnie z mocarzami tego świata!

pszem źródłem poznania tych, „którzy cierpią z powodu nieustosunkowania tonów barwnych“.

Polemiczna natura Witkiewicza nie mogła i tu powstrzymać się od rzucania pocisków. Głównie na Warszawę. Ale to już na dawniejszą trochę; z dzisiejszej padł przedewszystkiem wielki granat na Chimere. Zajęcie budzą i wielkiej wagi są liczne wspomnienia osobiste, odnoszące się do ówczesnej kultury warszawskiej; do monachijskiej „Polonii“ itd.; jego myśli o sztuce, o drzeworytnictwie, malowniczości, dekoratywności, szkicu; jego interpretacje i analizy psychologiczne np. nastroju; jego pointy, jego sposób pisania, jego plastyka, żywość, naturalność, odczucie w opisach stanów psychicznych, porównania z dziedziny nauk przyrodniczych. Jeśli komuś psychologia malarza i tego rodzaju człowieka nie będzie nową — a fakty podane w większej części będą znane: z radością przecież odczuje przebijającą się zewsząd tęgość ducha, altruizm, rozumienie i miłość ludzi życia i kultury, a nadewszystko tę nadzwyczajną miłość kultury, rozwoju, życia jako ciągłej roztropnej, a egzaltowanej działalności. „Stan duszy, który nazwałbym Nansenizmem(!). streszczający w sobie najbezinteresowniejsze, idealne porywy, ścisły rozum i niezachwiane męstwo w dążeniu do ich spełnienia, jest tym stanem, o którego zaszczepienie w ludzkich duszach trzeba się starać jak najbardziej. Z historii trzeba wydobyć wnioski, któreby nauczyły uświadamiać wartość społeczną każdego idealnego porywu jednostki, któreby rozrywały ciasne poglądy na zadania społecznego bytu, powstrzymywały od nerwowych niepokojów i zwątpień i ugruntowały niezachwianą wiarę w niezłomną siłę ludzkiej myśli“.

Jest jednak w dziełku parę usterek. W pierwszym rzędzie jest ono cokolwiek „confus“. To zresztą tylko

List z Ameryki.

Chicago, 2 maja 1904.

Otwarcie wystawy wszechświatowej w St. Louis. — Jej charakter. — Co są „bargainsy“. — Bargainsy w polityce Wujka Sama. — Bargainsy we Lwowie. — Wystawa środkiem agitacyjnym polityki ekspansyjnej. — Rozmiary wystawy. — Reklama.

Ludność Stanów Zjednoczonych zapominała w tych dniach o wojnie z Japonią, o zbliżających się wyborach prezydyalnych, o całym świecie, a wszystkie oczy zwrócone na St. Louis, miejsce wszechświatowej wystawy, otwartej w sposób niesłychanie uroczysty dnia 30 kwietnia o godzinie 1 minut 8 popołudniu.

Pogoda dopisała. Sprawozdawcy dziennikarscy nie dostrzegli ani jednej chmurki na niebie.

Tłum dwieście pięćdziesiąt tysięcy zaległ brzegi olbrzymiego basenu o suchem jeszcze w owej chwili dnie, błdził wzrokiem po równie suchych, fantastycznie poukładanych łóżyskach kaskad i gubił się w kolumnach olbrzymiego basenu „Festifal Hall“, stanowiącego punkt centralny wystawy. Sterczy on dumnie na sztucznie usypanym wzgórzu, widny z każdego punktu wystawy, obejmującej obszar 1240 akrów, a boczne skrzydła, mieszczące restaurację, wyciągnięte dwoma łukami po obu stronach, tworzą hiszpańskie ramy czarodziejskiego obrazu, jaki rozciąga się przed okiem widza, stojącego nad brzegiem basenu.

Godzina wyznaczona nadeszła. W tłumie zapanowała cisza, a prezydent wystawy David R. Francis, stanawszy na wzniesieniu i widny wszystkim uczestnikom, dał znak do Waszyngtonu, do Białego domu, że wszystko gotowe. Prezydent Roosevelt nacisnął guzik elektryczny i w tej chwili buchnęły wody kaskad, zagrzmięły działa, 500 chorągwi wybiegło na maszty gmachów, rozwarły się wszystkie bramy, zawarczały koła wszystkich machin, zabrzmięły kapele, a z piersi 250.000 ludzi wydarł się jeden okrzyk radości i tryumfu...

Wystawa została otwarta.

Trudno opisywać szczegółowo dalszy przebieg programu uroczystości. Czytano telegramy, wygłaszano mowy, formowano pochody, nakoniec — uczutowano, wznosząc toasty, a treścią wszystkich niezmierzona radość, poczucie siły i olbrzymiego tryumfu, jaki święci najbogatszy, najsilniejszy, najbardziej cywilizowany i najswobodniejszy naród na świecie.

Wystawa wszechświatowa w St. Louis, „Louisiana-Purchase-Exposition“, bo tak brzmi urzędowa jej nazwa, to nowe wielkie świadectwo siły i potęgi narodu wybijającego się na czoło wszystkich narodów świata. To dalej nowa manifestacja polityczna, stwierdzająca prawdę odwieczną, że aby żyć, trzeba iść naprzód, zdobywać nowe warunki bytu...

„Louisiana-Purchase-Exposition“; w nazwie tej mieści się przypomnienie historycznego faktu z przed laty stu, o kupnie (purchase) Kouisiany, olbrzymiego obszaru ziemi stanowiącego blisko piątą część dzisiejszych Stanów i przyłączenia go do Unii.

Nazwa niezmiennie charakterystyczna, malująca dosadnie charakter narodu. „The Louisiana Purchase- Uncle Sam's Greatest Bargain“ — piszą z dumą tutejsze dzienniki. Greatest Bargain — to niby najlepszy interes jaki zrobił Uncle Sam. Dosłownie tego przetłumaczyć nie potrafię, i na próżnoby się męczył, skoro czterdziestu paru polskich dziennikarzy w Ameryce, od lat kilkunastu na to się nie zdobyło i regularnie ogłasza na łamach swoich pism „bargainsy“ (czytaj: bargensy) na trzewiki, mydło, masło, fortepiany, szpilki, suknie damskie itp. Nasze gospodie wiedzą już co to znaczy i idą hurmem do składu, który ogłasza „bargain“. Wiedzą,

zauważam, nie we formie zarzutu, bo już liczne osobiste wspomnienia nadają mu charakter opowiadania. Czyta się zaś nadzwyczajnie miło i z zajęciem, mimo tego braku metody w układzie, z którego jednak wynikły niektóre powtarzania się. Powtarzanie jest często ze względu na czytającego korzystne, ale tu nie zostało świadomie, celowo a korzystnie użyte. Bardziej ważną inną zbytniość metodyczna: owo porównanie Gierymskiego z Leopardim, które nic przecie nie dodaje, nie rozjaśnia. Ekonomiczna zwięzłość traci przez to niewyeliminowanie wszystkiego, co nie najkorzystniejsze, a obciąża rzecz. O ileż korzystniejszym byłoby, gdyby miał podanem tylko to, co konieczne i nie tracił drogiego czasu na to, co nic nie objaśnia, na subiektywne i nierzeczowe przypominania, przeciw którym tak bardzo walczy W., o ile one występują w literaturze malarskiej krytyczno-estetycznej. Dziwi mnie dalej, co mówi Witkiewicz o „doświadczeniach nad poiryzacją uczuć“ — coś, o czym nigdy nie słyszałem — ale też, jeżeli w tem jest tylko moja ignoracja winną — zarzut cofam. Wreszcie chciałbym zwrócić jego uwagę na pewną kwestję psychologiczną — na pojmowanie uświadamiania się wrażeń. Wyrażenie „żydek ów (lub jakkolwiek przedmiot zewnętrzny) rzucił (raz w jednym, za chwilę) w innem miejscu na mózgu projekcję“ jest psychologicznie niedozwolone. Wyrażenie to zaś powtarza się u Witkiewicza.

Jest to jednak książka, którą każdy znać powinien; pyszna, jako metoda monografii, znakomita, jako monografia malarza — świetna, jako obraz psychologiczny danego indywiduum. Kto ciekaw tych trzech rzeczy, niech czyta!

MARYAN OLSZEWSKI.

że za trzewiki, które kosztowały 3 dolary, zapłacą 2 dol., albo, że dostaną za centa tyle szpilek co w innym dniu za pięć.

Nie ma w tem żadnego „humbugu“. Skład jednego dnia ogłosi „bargain“ na trzewiki, drugiego dnia na szpilki, trzeciego na masło i faktycznie sprzedaje je po niższej cenie. Gospodie kupują towar bargensowy, aie skoro już raz znalazły się w składzie, kupują i inny po zwykłej cenie. Bargain, to ogłoszenie; opłaca się zawsze ogłaszającemu. Rade są też „bargainsom“ niezmiennie i dzienniki miejscowe. Dzięki temu wynalazkowi, dostają świeże wielkie ogłoszenia, płatne bardzo dobrze (im który dziennik ma więcej czytelników, tem wyższą cenę stawia za ogłoszenia) — a gospodynie amerykańskie, skoro dostaną świeży numer pisma do ręki, najpierw szukają ogłoszenia znanego sobie składu, czy nie ma jakiego „bargainsu“...

Możeby i nasi kupcy w Polsce popróbowali tego środka... chociaż przypomina się, że nasze panie w większych miastach nie zajmują się kupnem drobiazgów, a... kucharki i pokojówki dzienników jeszcze nie czytają. Wszelako wartoby popróbować. Możeby przez to panie o kupowaniu drobiazgów pomyślały, a kucharki przestały sądzić, że gazeta, tylko państwu potrzebna... do lepszego trawienia.

Ale wróćmy do rzeczy. Stany Zjednoczone sto lat temu „zrobiły bargain“ i wzięły się do tego tak sprytnie, że dziś po stuletnim doświadczeniu na polu handlu (uprawianego także stale i w polityce) z dumą o niem wspomina każdy obywatel tego kraju. Z okazji otwarcia wystawy prasa poświęca aktowi temu całe kolumny. Terytorium Louisiana było własnością Hiszpanii, Uncle Sam miał od dawna oko na tę obszar, chciał koniecznie powiększyć niemi ziemie wojną Anglii wydarte, ale już wówczas trzymał się zasady: „kupić tanio, sprzedać drogo“. Ówczesny prezydent Jefferson spostrzegł, że Francja może je nabyć taniej i że odda za cenę kupna, więc użył Francji za pośrednika i — sztuka się udała.

Louisiana Purchase Exposition ma mnóstwo okazów, które już to w specjalnych gmachach, już to różnych departamentach w sposób poglądowy i przysępny tłumaczą „bargainsy“, dzięki którym Stany Zjednoczone doszły do dzisiejszej potęgi.

Nie dziw, że wystawą zachwycone wszystko, co żyje na wolnej ziemi Washingtona, że się rozczłuje o wszystkim, co zawiera, że prasa połowę kolumn wystawie poświęca i że na otwarcie stawilo się ćwierć miliona ludzi.

Louisiana Purchase Exposition jest także zręcznie pomyślanym i przeprowadzonym środkiem agitacyjnym dla ekspansyjnej polityki obecnej administracji krajowej.

U steru, jak wiadomo, jest obecnie partya republikańska, która głównie parla do wojny z Hiszpanią i z całą konsekwencją wyzyskuje zwycięstwo, rozszerzając wpływy Stanów Zjednoczonych szeroko po za lądy Ameryki. Ale i druga partya demokratyczna jest także bardzo silna, a gdy się zbliżają wybory krajowe, nigdy nie można być pewnym, która zwycięży. Idzie tu głównie o ludzi, którzy do steru się dostaną, bo w gruncie rzeczy polityka zewnętrzna wielkim zmianom uległaby nie mogła, gdyż rozmach już jest za wielki, ale ludzie w walce o władzę używają różnych argumentów, grają na uczuciach i wielkich hasłach wolności, malując politykę obecnej administracji jako zbrodniczą, jako dążność do imperyalizmu i absolutyzmu.

Louisiana Purchase Exposition wykazała ma narodowi w sposób poglądowy, że polityka obecnego rządu ani na linie nie wybiegła z drogi utartej przez ciąg historycznego trwania narodu, że kroczy drogą normalną i że zasługuje na bezwzględną ufność i bezwzględne poparcie całego narodu. Wróć do tego tematu, gdy naocześnie będę mógł ogarnąć nagromadzony materiał.

Tymczasem podaję jeszcze parę notatek dotyczących wystawy, które mogą wyrobić jakie takie pojęcie o jej rozmiarach.

Grunta wystawy obejmują 1240 kwadratowych akrów powierzchni, obszar, jakiego nie zajęła dotąd żadna wystawa. Chicagoska (w roku 1894) zajęła 633 akry, buffaloska (w roku 1900) 300 akrów, a paryska (w roku 1898) 336 akrów.

Koszt urządzenia 50 milionów dolarów. Oprócz 44 Stanów Unii, bierze w niej udział pięćdziesiąt państw i krajów zagranicznych.

Z nagromadzonych osobliwości wymienia między innemi rządowy „Przewodnik“ tonem reklamy następujące: (Zachowuję ten sam porządek, bo i to charakterystyczne).

Szkoła indyjska; sto uczni. Fabrykacja nitrogenu z powietrza. Stacja bezdrutowego telegrafu w ruchu. Fabryka obuwia w ruchu. Wzorowa szkoła dla ślepych i głuchych. Igrzyska olimpijskie. Prezenty jubileuszowe królowej Wiktorii, Filipiny — odtworzone kosztem miliona dolarów. Największy motor gazowy o sile 300.000 dolarów. Największy w świecie organ o 10.000 piszczałek. Wzorowa farma urządzona kosztem rządu. Rezerwacja Indian obejmująca 40 akrów. Plantacja tytoniu — pół akra. Stadium do igrzysk; 27.000 miejsc siedzących. „Vulcan“, statua żelazna 50 stóp wysoka. Bizuterie przedstawiające wartość dziesięciu milionów dolarów. Posąg z masła. Kolej syberyjska. Rosyjska wieś... Alpy tyrolskie. Wieś japońska. Jeruzalem, i t. d. i t. d. Kolej i tramwaje są w stanie w przeciągu go-

APENTA

Jeden z najlepszych saliniskich środków przeczyszczających wód mineralnych GIUSEPPE LAPPONI, lekarz przyboczny Jego Świątobliwości papieża. Na składzie we wszystkich aptekach w większych i mniejszych miastach.

Wyłączne zastępstwo: S. Ungar jun. c. k. nadw. dostawca. Główny skład we Lwowie

2472 **Rudolf Weinreb**
c. k. nadworny dostawca.

dziny przywieźć na plac wystawy i odwiedzić 80.000 osób.

STANISŁAW OSADA.

Tragikomedia wynalazków Szczepanik.

Kraków, 15 maja.

(y) Przed 5 coś laty ogłaszały pisma polskie, niemieckie, francuskie panegiryczne komunikaty o genialnych wynalazkach prostego nauczyciela ludowego z Galicji, p. Szczepanika, pisały o różnych syndykatach finansowych, zawiązujących się rzekomo w Niemczech (Barmen), we Francji (Roubaix), w Anglii (Bradford), dalej w Stanach Zjednoczonych, celem eksploatacji genialnych i coraz to innych wynalazków polskiego Edisona. Pisano o setkach tysięcy zapłaconych rzekomo wynalazcy przez rząd rosyjski, o zainteresowaniu się innych rządów i krajów. W Wiedniu powstało konsorcjum, złożone z pruskiego finansisty, galicyjskiego przedsiębiorcy semickiego pochodzenia i polskiego wynalazcy pod szumną nazwą: „Société des inventions Jan Szczepanik”. Pozując na książąt-kupców z „Nieboskiej komedii”, pertraktowało z reprezentantami różnych nacji i rządów europejskich, jeżeli nie w rzeczywistości, to przynajmniej w dziennikarskich reklamach na cierpliwym papierze.

Wobec tego ówczesny zarząd Banku galicyjskiego handlu i przemysłu w Krakowie, głośny i wsławiony z wielkiej rzutkości, jak wiadomo, bardzo kosztownej dla akcyonariuszy tego banku, nie omieszczał się zająć tak lukratywnym interesem i zakrzętał się około stworzenia towarzystwa polskiego, mającego na celu użytkowanie zwłaszcza wynalazków tkackich J. Szczepanika.

W interesie prawdy przyznać trzeba, że ludzie najznakomitsi w kraju zainteresowali się wynalazkami rodaka, że wszechstronnie starano się o wysondowanie opinii rzeczoznawców na polu przemysłu tkackiego. Opinia takiego p. Jabłkowskiego, dyrektora fabryki z Żyrardowa, a zwłaszcza p. Rejsnera, prof. politechniki z Akwigranu, głośnej powagi na polu tkactwa, wypadła jak najprzychylniej dla wynalazków Szczepanika. Co więcej, ponieważ przy zawiązaniu towarzystwa, mających na celu eksploatację nowych wynalazków, opinię o tych wynalazkach muszą wydać zaprzysiężeni rzeczoznawcy rządowi, zatem wynalazki Szczepanika przedłożono do opiniowania urzędowo trzem głośnym fabrykantom z Białej.

Opinia ich ogłoszona w „Gründerbericht” nie tylko z największym uznaniem się wyrażała o genialności wynalazku polskiego, nie tylko zapowiadała z tego powodu przewrót w przemyśle tkackim, ale co więcej, rokowała akcyonariuszom, mającym przystąpić do Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu tkackiego Szczepanika, co najmniej 30 proc. czystego zysku. Aby ten zysk pozostał tylko w kieszeni polskiej, głosili niektórzy aranżerowie syndykatu, że akcje sprzedaje się wyłącznie Polakom i to z wykluczeniem Żydów. W ten sposób rychło sprzedano akcji po 1000 koron za 450.000 koron. Wielu kupowało akcje nie tyle z chęci zysku, ile raczej z chęci popierania genialnego Polaka.

W roku 1900 zawiązało się Towarzystwo akcyjne dla przemysłu tkackiego Szczepanika i założyło w Wiedniu na Pragerstrasse warsztaty, mające wyrabiać patrony tkackie wynalazku Szczepanika pod okiem i kierownictwem samego wynalazcy. — Interes rozpoczynano z kapitałem nominalnym 1.200.000 kor. Za wynalazek renomowany wprowadzie przez opinie, lecz nie wypróbowany jeszcze praktycznie, zapłacono Societé 872 tysięcy koron i to 200.000 kor. gotówką, a 672.000

akcjami. W ten sposób Towarzystwo akcyjne Szczepanika zaprzedało się z góry Societé, robiąc kosztowne akcyonariuszy polskich próby, eksperymenty z wynalazkiem praktycznie niewypróbowanym. Pokazywano wprawdzie obrazy gobelinowe, przedstawiające między innymi portret cesarza, rzekomo z pomocą wynalazku Szczepanikowego wykonany, portret ten, jak się później wykazało, był dokonany ręczną robotą!

Wynalazki są zwykle rezultatem głębokiej nauki lub czasami owocem szczęśliwego wypadku. P. Szczepanikowi pierwszego warunku brakowało zupełnie, a drugi nie dopisał. Wynalazek robienia patronów, t. j. wzorów dla materyi tkanych sposobem fotograficznym okazał się w zastosowaniu niedokładnym i kosztowniejszym od ręcznej roboty. Już ekspertyza przeprowadzona w imieniu Towarzystwa przez hr. Tyszkiewicza w r. 1902 wykazała bezpodstawność praktyczną wynalazku, potwierdzoną aż nadto dosadnie finansowymi wynikami. Wobec tego głośna Societé była prawdziwą spółką „des inventions”, opartą na fałszu w założeniu i na fałszu w prowadzeniu interesu. Niepowodzenie w pierwszym roku tłumaczono okolicznością, że wynalazca zaciągnięty do wojska nie mógł sam nadzorować urzędowania i prowadzenia warsztatów. Jako odszkodowanie za niedostarczenie maszyn w swoim czasie musiała Societé dać kwesł na 40.000 kor. Towarzystwu akcyjnemu.

Później kozłem ofiarnym niepowodzeń stał się kierownik techniczny warsztatów Towarzystwa. Ten narychle przekonawszy się o wartości istotnej wynalazku, nie myślał dla pięknych oczu wynalazcy i jego spółników ukrywać istotnego stanu rzeczy. Societé ogłosiła go niepoczytalnym z powodu jakiegoś wypadku kolejowego i wydalila z zakładu. Ponieważ atoli fiasko całego przedsiębiorstwa coraz bardziej stawało się widocznym, ponieważ nawet ulepszone maszyny elektryczne i ulepszone rastry nie wydały lepszych rezultatów i wykazywały, że wynalazek pomysłowo wielki praktycznie jest nieużyteczny, sam wynalazca rzucił się na inne pola; chcąc ratować sytuację, zabiera się do eksploatacji t. z. Kartenschlag, maszyny nie jego wynalazku do wydostawiania fotografii kolorowej itd., a przedewszystkiem Societé starało się wszędzie złapać łatwowiernych na wynalazki Szczepanika i zamiast starać się o techniczne ugruntowanie, szukano ratunku czyśto finansowego.

Być może, że wynalazca i członkowie Societé wierzyli w wynalazek początkowo i mieli najuczciwsze zamiary, sposób jednak, w jaki występowali wobec Towarzystwa w ciągu jego istnienia musi być nazwanym w najwyższym stopniu lekkomyślny, kłamliwy, a nawet niesumienny i wprost nieuczciwy. Wydało Societé w r. 1899 przed założeniem Towarzystwa broszurę „O sposobie wyrobu Jacquardowskich patronów sposobem fotograficznym systemu Jana Szczepanika”. Dziś wiemy, że broszura ta zawiera same fantasmagorie i kłamstwa. Te same obiećanki i kłamstwa powtarzali członkowie Societé walnemu zgromadzeniu akcyonariuszy konstituującemu się w d. 28 marca 1901 r. Dnia 28 listopada 1900 r. zobowiązała się Societé kontraktem za 4 miesiące wykończyć warsztat do wyrabiania Jacquardowskich patronów. Urządzenie pochłonięło kwotę 76.289 kor. Jak zaś umowę dotrzymano ze strony Societé stwierdzają sprawozdania za r. 1901 i 1902.

Towarzystwo otrzymało warsztaty złe, nie na termin. Członkowie „Societé”, objawiając kierownictwo fabryki wiedeńskiej kosztownie i wykwinnie za pieniądze Towarzystwa urządzonej, zapomnieli o pierwszym warunku uczciwie prowadzonego interesu, t. j. o prawidłowej wiarogodnej rachunkowości. Protokół rewizji hr. Tyszkiewicza z dnia 4 grudnia 1902 wykazał, że fabryka-

cy patronów była prowadzona bez wszelkiej kalkulacji, że sprzedawano patrony, których wyrób kosztował 111.77 kor. za 27.79 kor. Szło o reklamę patronów i zakładu ze względu na możliwość sprzedaży patentu w innych krajach na rzecz „Societé” i dla tego narażano na takie kolosalne straty Towarzystwo. W ciągu 3 lat 1901—3 wyprodukowano w warsztatach Towarzystwa za 40.944.60 kor. towaru. Ze względu jednak, że większa część patronów z powodu niedokładności i wadliwości została fabryce zwróconą, ze względu, że czyniono odbiorcom bonifikacje do 75 proc., zatem rzeczywista cyfra produkcji zredukowana być musi więcej niż o połowę. Najlepiej zresztą fungowały działy poboczne, zatem reprodukcja i wybijanie kart, najgorzej dział główny, patroniarnia. Koszta powyższej produkcji wynosiły od r. 1901—3 razem 123.897.48 kor. Straty zatem wynosiły co najmniej okragło 100.000 koron. Tym sposobem produkcja nie dochodziła do jednej trzeciej ceny kosztów. Według zasad normalnego interesu cena kosztów powinna wynosić co najwyżej jedną trzecią wartości produkcji.

Wobec takiego cyfrowego rezultatu likwidacja była koniecznością już w r. 1902. Jak zaś hojnie szafowano przytem groszem akcyonariuszy do r. 1902, tego dowodem choćby pozycja wydatków na podróże i diety od r. 1900—1902 wynosząca blisko 17.000 k. Jakemuś Hochstimowi wypłacono za pośrednictwo przy zawiązaniu Towarzystwa 9.000 kor. Na ogłoszenia i inseraty wydano 3124 kor. Wogóle koszta założenia wynosiły aż 360.90.29 kor., za maszyny do patroniarni zapłacono 76.289 kor., za maszyny do wybijania kart 12078 kor. „Societé” zapłacono za wynalazek 200.000 kor. Ruchomości kosztowały 2.880 k., materyały, wzory rysunków 6.479 kor. Rok 1901 przyniósł strat 19.004 kor., 1902 r. 65.380 kor., 1903 r. 14.020 k.

Z całej zatem sumy 450.000 kor. pozostało w kasie zaledwie 18.810 kor. Że już w r. 1902 nie przyszło do likwidacji tak zgnitego interesu, to tłumaczy nam układ „Societé” z Towarzystwem z dnia 18 grudnia 1902 r., mocą którego zobowiązała się „Societé” wykupić do końca r. 1903 akcje pierwszeństwa „al pari”, nadto pokrywać wszelkie koszta połączone z prowadzeniem przedsiębiorstwa w tym czasie. Zobowiązania tych „Societé” nie dotrzymała. Z kosztów na utrzymanie przedsiębiorstwa, wynoszących 23666 kor. pokryła zaledwie 9645. Znikła dalej wszelka nadzieja rychłego usunięcia technicznych błędów i niedomagań samego wynalazku, zatem nie pozostało Radzie nadzorczej nic innego jak przedłożyć akcyonariuszom dnia 30 kwietnia r. b. wniosek o zlikwidowanie Towarzystwa.

Wprawdzie ze strony Societé usiłowano i teraz jeszcze tyle razy wydrwionych i w pole wywiedzionych akcyonariuszy ludzi nadziejami jakiegoś międzynarodowego konsorcjum kapitalistycznego, na czele którego stać ma były minister belgijski De Bryun, a które zamierza rzekomo przejąć akcje Towarzystwa, z tem wszystkim tym razem i najpotulniejszy w świecie polscy akcyonariusze musieli ruszyć ramionami na tego rodzaju obiećanki.

Najciekawszem jest, że Societé nie siebie uważa za winowajczynię katastrofy, lecz właśnie akcyonariuszy, którzy swe pieniądze na Szczepanikowskim interesie potracili. Wszystkich zaś krytyków i rewizorów, którzy z urzędu badając interes, prawdę odsłoniли akcyonariuszom i publiczności w całej nagości, usiłuje pokątnie lub publicznie w oddanych sobie organach odsądzić od czci i wiary. Ponieważ spodziewać się należy, że i obecny artykuł spotka się z odpowiedzią wykrętną ze strony Societé, zaznaczam z góry, że wszystkie zawarte w nim fakty i cyfry polegają na urzędowym sprawozdaniu Rady zawiadowczej Towarzystwa za r. 1903.

27

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Jak mam nazywać Annę? — spytała męża, gdy po śniadaniu sama z nim została.

— A jak mówiłaś wczoraj? — wymijająco odpowiedział p. Edmund, chociaż wybornie zauważył, że przy kolacji nie przemówiły do siebie ani słowa.

— Wczoraj? Wczoraj ja nie mówiłam prawie... Taka byłam zmieszana...

— No, to dziś... Dzisiaj będziesz jej mówiła po imieniu.

— A jeżeli się obrazi?

— Za co? Na równych jesteście tu prawach.

— Nie wiem. Anna będzie może uważać mnie za dziecko...?

— Ale mnie za dziecko nie uważa, bom od niej starszy, a ty, przecie jesteś moja połowica. Taka śliczna, złota połowka, jasność moja i pani...

Mówił to, całując oczy i włosy Tekluni, dała się więc przekonać tem łatwiej, że słyszała coś o tem, jakoby mąż zawsze miewał słusność. Dla czegożby jej zresztą mieć nie miał? Naturalną jest rzeczą być na stopie równości z siostrą męża...

Cały ranek spędziła u siebie, układając z pomocą Józefki bieliznę i suknie. Mąż zachodził do niej parę razy, a właściwie, parę razy na krótko

wychodził, raz i drugi zajrzała p. Niedziałowicka, pytając czy jej czego nie trzeba. Przyniosła jej talerzyk truskawek i delikatną szczupłą ręką głaszcząc rozwichrzone jej włosy, spytała:

— Podoba ci się twoje mieszkanko?

— Ogromnie. Już dzisiaj czuję się tu u siebie...

A ile ślicznych sprządek, jakie kwiaty wspaniałe, jaki gust w urządzeniu całego...

— Edmund sam to wszystko urządził. Gdybyś go widziała, jak się krzątał, jak wglądał w najmniejsze drobiazgi, jak się kłopotał, czy ci jego pomysły przypadną do smaku. A żadna z nas pomóż mu nie mogła. Ja złamałam nogę i skazaną byłam na nieruchomość, Anna spędzała przy mnie cały czas wolny od gospodarskich zajęć. Sam o wszystkim pamiętał...

— I tak mi dogodził — wtrąciła Teklunia — gdybym tu sama urządziła, nie mogłabym wymyślić nic więcej... Czy Anna wróciła? — dodała po chwili milczenia.

— Wróciła. Kąpie się i przybiera, bo niezadługo podadzą obiad. I tobie, kochanko, pora zająć się sobą. Po obiedzie pokażemy ci dom, którego nie znasz jeszcze. Twój dom dzisiaj, Tekluniu... Obszerny, wygodny ciepły... Dla ciebie obce to jeszcze ściany, ale dla mnie każdy kąt pełen wspomnień szczęścia i smutku, łez i uśmiechów... Tutaj także wstąpiła mi w serce pociecha macierzyńska... duma z takiego syna, jak Edmund... I troska... ciężka bolesna troska o Annę... Nie zaznała szczęścia a i dzisiaj... jakie jej życie? Owdowiała, bezdzietna, cierpieniem zgorzkniała. Wytracona ze zwykłej kolei życia nie jest i nie może być szczęśliwą... Trzeba być dla niej wyrozumiałą Tekluniu — dodała tonem

prośby. — Trzeba jej niejedno przebaczyć, wiele puścić mimo uszu... Czy to potrafisz, dziecinko?

— Będę się starała... będę pragnęła pozyskać jej względy... Chciałabym, żeby mnie tu wszyscy kochali... chciałabym zasłużyć na szczęście... — jękała wzruszona Teklunia. — Nie wiem tylko jak się zbliżyć do Anny... Nie śmiem...

— Zbliżenie przyjdzie samo z siebie, daj Boże, oby jaknajprędzej... Dobrze jesteś dziecko i poczciwe...

W tej chwili ukazała się młoda, schludnie, lecz ciemno ubrana pokojówka.

— Pani Żabiciwa prosi panią na chwilę.

— Czemuż nie przyszedł tutaj? — miała ochotę zawołać Teklunia, ale zastanowiwszy się, że Anna, jako starsza ma poniekąd prawo oczekiwać odwiedzin bratowej u siebie, połknęła pytanie, chociaż czuła, że pełne jest ości, jak grubo zmielony chleb jęczmienny.

Uwiadomiona przez męża o zwyczajach domu, z pierwszym dźwiękiem dzwonka obiadowego weszła Teklunia do małego saloniku p. Niedziałowickiej, w którym zbierała się przed obiadem rodzina. Pełen portretów, fotografii, kwiatów i książek, pamiętkowych sprządek, dostatnio i wygodnie umeblowany, w każdym kącie i miejscu noszący ślady życia i pracy, wierność wspomnieniom zarówno jak i ślady myśli nie stroniącej od zagadnień chwili bieżącej, sprawiał wrażenie nie przedpogrzebowej poczekalni, lecz spokojnego ustronia, w którym skupia się na schyłku będące życie, jeszcze w cechy indywidualne bogate...

(C. d. n.)

Ubrania męskie i narzutki

w niebywałem wyborze
polecają najtaniej po cenach
stałych uwidoczniionych na
każdej sztuce

HEILMAN KOHN i Synowie

c. k. nadworní dostawcy 4837
We Lwowie — plac Maryacki L 5

oraz na protokole rewizji, przeprowadzonej w kwietniu r. b. z ramienia akcyonaryusza przez rejenta p. Matkowskiego. Protokół rzeczony kończy się wnioskiem o natychmiastową likwidację Towarzystwa, oraz zleceniem, aby likwidatorzy pociągnęli firmę Société des inventions Jan Szczepanik i Ska do odpowiedzialności sądowej za zmarnowany kapitał akcyjny i ogłosili jej bankructwo. Wniosek ten został jednomyślnie przez wszystkich obecnych akcyonaryusza przyjęty.

W ten sposób do tyłu bankructw i upadków na polu naszego przemysłu spowodowanych lekkomyślnością i niesumiennością, przychodzi jedno bankructwo więcej. Nie możemy posądzić Société o z góry uplanowane oszustwo, bo w takim razie musiałaby posiadać uciutane kapitały, my wiemy, że Société jest goła jak turecki święty; od lekkomyślności karygodnej i wykretności nie da się Société oczyścić. Kraj straci znowu jakie 300.000 kor. kapitału; klęska moralna jest daleko większa, o ile ludzie chcący popierać przemysł krajowy, muszą tracić ufność we własne polskie siły. Upadek tyle renomowanego przedsięwzięcia odbić się musi w całej Polsce smutnem echem.

Z ziem polskich.

(O język samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. — Germanizacja w kościele. — Prasa niemiecka o dyskusji sejmowej nad ustawą parcelacyjną.)

== List Włodzimierza Spasowicza w „Nowoje Wrem.“ o potrzebie dopuszczenia języka polskiego przy ewentualnem wprowadzeniu samorządu miejskiego w Królestwie powtórzyły w całkowitej rozciągłości, a bez żadnych komentarzy wszystkie pisma warszawskie. Argumenty Spasowicza streściliśmy pokrótce już poprzednio. Zauważyć obecnie musimy, że punkt wyjścia jego argumentacji jest fałszywy. Przypuszcza on bowiem, że język rosyjski w obecnych instytucjach miejskich został wprowadzony na podstawie stałych norm prawnych, gdy tymczasem sam rząd rosyjski traktował to jako środek tymczasowy, zastosowanie którego wskazanem jest tylko do czasu wprowadzenia instytucji samorządnych.

W sprawie tej zabrakło obecnie głosu „Nowosti“, które również, wychodząc z założeń wyłącznie praktycznych i z obecnego stanu rzeczy w Królestwie, dochodzą również do wniosku o konieczności dopuszczenia języka polskiego w obradach rad miejskich.

„Konieczność wybierania na radnych — pisze wspomniane pismo — nie tych, którzy są najlepiej oзнакоми z gospodarstwem miejskim, lecz tych, którzy znają dokładnie język rosyjski, krępowałyby bardzo wyborców. W Warszawie i Łodzi można znaleźć wielu urzędników lub adwokatów, którzy zdołają motywować i bronić swych wniosków w języku rosyjskim, ale w innych miastach kraju stanowiłoby to trudność i nie tylko w sprawie wyboru radnych, lecz i dla należytego rozpoznania spraw miejskich w Radzie. Do mówienia na zgromadzeniu publicznem potrzebna zupełna pewność znajomości języka i możność prawidłowego motywowania wniosków i popierania ich stosownymi argumentami i dowodami. Pewności takiej niema, gdy niema dokładnej znajomości języka, a to wywołuje zamieszanie, albo powstrzymuje od wszelkich przemówień.

„Samo przecież prawo zezwala na składanie zeznań w instytucjach sądowych Królestwa w języku polskim tym osobom, które nie znają wcale, albo mało języka rosyjskiego. W rządowych szkołach średnich w tym kraju religia katolicka wykładana jest w języku polskim. Wreszcie i na zebraniach gminnych uciwały i roboty kancelaryjne załatwiane są po rosyjsku, ale wszystkie rozprawy i zeznania odbywają się po polsku. Zdarza się nawet, że komisarze do spraw włościańskich uciekają się z konieczności przy objaśnieniach do języka polskiego.

„Tak więc dopuszczenie języka polskiego do rozpraw w zarządach miejskich narówni z rosyjskim, bynajmniej nie byłoby w tym kraju czemś bezprzykładnem. Dopuszczenie zaś tej ulgi mogłoby zapewnić całkowite powodzenie projektowanej w Królestwie ustawy miejskiej, oraz podtrzymać te dążenia do pogodzenia się z państwem i zbliżenia ze społeczeństwem rosyjskiem, jakie niewątpliwie ujawniały się w społeczeństwie polskiem w ciągu ostatniego dziesięciolecia“.

Rzecz prosta, że i „Nowosti“ żądają prowadzenia protokołów i kancelaryj w języku rosyjskim. Natomiast „Mosk. Wiedomosti“ wypowiadają się stanowczo zarówno przeciwko wprowadzeniu instytucji samorządu miejskiego, jak tembardziej przeciwko dopuszczeniu języka polskiego na obradach.

„Przedewszystkiem — pisze ten szowinistyczny organ — należałoby dowieść, że zarządy miejskie w guberniach kraju Przywiślańskiego funkcjonują gorzej, niż w miastach rdzennych gubernii rosyjskich. Ale dowieść tego absolutnie niepodobna wobec stosunkowo wysokiego poziomu urzędów miejskich w miastach polskich w porównaniu z naszymi. Reforma ta, w gruncie rzeczy, jest wcale niepotrzebna. Potrzebna zaś jest chyba tylko jako środek celem szerokiego rozpowszechnienia języka polskiego tam, gdzie rozpowszechnienie jego najmniej jest pożądane. W następstwie reformy miejskiej wskazać znów kroś na niezbędną potrzebę zaprowadzenia w kraju instytucji ziemskich z obradami w języku polskim. Potrzebne to jest zresztą tylko dla zamydlenia oczu, bo później niezawodnie i protokoły będą pisane w tym języku i roboty kancelaryjne w nim prowadzone będą.

„A wszystko to spodziewają się przeprowadzić podczas wojny, kiedy uwaga zwrócona jest w inną zu-



pełnie stronę. Ale wątpliwem jest, aby to wszystko mogło kogo oszukać, aby mogło zmusić rząd do wyrzeczenia się celów, do których wytrwale dążył w ciągu ostatnich lat dziesiątków. Iść napowrót niema ani sensu, ani celu“.

== Na prośbę ks. Nizińskiego w Dobrzycu w Ks. Poznańskim, aby działwa tamtejszej szkoły uczęszczała na mszę pod przewodnictwem nauczycieli, odpowiedział inspektor szkolny dr. Schlegel, że „oficyalny udział dzieci szkolnych na mszy pod przewodnictwem nauczycieli, wolno zarządzić tylko wtedy, jeśli na mszach modli się i śpiewa po niemiecku“. Próżno ks. Niziński tłumaczył, że na mszy w Dobrzycu modli się i śpiewa tylko po łacinie, inspektor szkolny pozostał przy swej pierwotnej opinii. Widocznie władze pruskie w takim tylko razie gotowe są okazać pewną dbałość o uczucia religijne działwy, jeśli będą miały pewność germanizowania jej niemieckim śpiewem i modlitwą w kościele.

== Prasa niemiecka, nawet hakatystyczna, nie jest zachwycona dyskusją, przeprowadzoną w sejmie pruskim. Hakatystyczna „National Zeitung“ narzeka, że niestety, obrona nowej ustawy przez przedstawicieli rządu, nawet w przybliżeniu nie była tak zręczną, jak tego spodziewać się mieliśmy prawo. Minister spraw wewnętrznych, Hammerstein, któremu w działalności parlamentarnej zdarzyło się już niejedno poślizgnięcie, bawił się w sztuczki adwokackie i mędrkowanie, a kolega jego ministeryalny, Podbielski, operował argumentami i wyrazami, które graniczyły z przeciwną tej taktyce ostatecznością“. Rzecz prosta, że „National Zeitung“ godzi się bez zastrzeżeń na konieczność samego prawa, chodzi mu jednak o to, aby przeprowadzenie jego było ubrane w „przyzwoitą formę“, czego ministrowie pruscy dokonać nie potrafili.

Bardzo pesymistycznie wyraża się o nowej ustawie wolnomyślna „Breslauer Zeitung“.

„Nowa ustawa — pisze ten dziennik — ma być koroną naszej, z taką gorliwością i energią prowadzonej polityki przeciwpolskiej. W rzeczywistości jednak jest ona wyznaniem, że ta polityka zbankrutowała z kretelem. Cóż bowiem głosi ta ustawa? Oto, że mimo wszelkich wysiłków i kosztów nie udało nam się w prowincjach wschodnich wzmocnić żywiołu niemieckiego, że wyczerpaliśmy już wszystkie środki i że nie pozostaje nam nic innego, tylko szukać szczęścia w prawodawstwie wyjątkowem. Nowa ustawa ma tak wyrażne piętno antykonstytucyjne, że sami ministrowie nie mieli odwagi temu zaprzeczyć lub zaprzeczili tylko w połowie.

„A praktyczne rezultaty tej ustawy? Chcą zabrać Polakom prawo osadnictwa, ale z własnych śmieci wypędzić ich przecież nie mogą. Trzymać się oni będą tem silniej ziemi rodzinnej i dzieło kolonizacji niemieckiej będzie jeszcze więcej utrudnione. Z drugiej strony ci, których usunie się z roli, będą w miastach szukali kawałka chleba i skończy się na tem, że nowa ustawa osłabi w miastach żywioł niemiecki“.

Tak więc Niemcy nie mają nawet tego zadowolenia, aby pogwałcenie praw obywatelskich Polaków okazało się skutecznem dla ich celów.

Odgłosy wojny.

(n) Japońscy współpracownicy londyńskiej „Morning Post“, fachowi sprawozdawcy z dotychczasowych

rezultatów wojny, piszą obszernie o wartości Portu Artura dla Japonii. Streszczamy te ich uwagi, które się odnoszą do sytuacji aktualnej.

Cały naród życzy sobie gorąco upadku Portu, bo czuje, że jego zdobycie będzie najchwalebniejszym może tryumfem nad Rosją. Dlatego nie dziw, że, jak wiadomo, żołnierze floty admirała Togo przedstawili swojemu wodzowi zbiorową prośbę, w której błagają, aby im był dany zaszczyt i trud wzięcia twierdzy szturmem nie tylko ze strony morza, lecz i lądu. Dali oni tylko wyraz narodowemu pragnieniu pomśzczenia zniewagi, jaką Japonia doznała przed 10 laty, gdy trzy wielkie mocarstwa łącznie zmusiły ją do wyrzeczenia się słusznych zdobyczy wojennych, na to, ażeby jedno z nich natychmiast z ofiary skorzystało.

Ale powszechne to uczucie narodowe nie zaważy samo przez się na decyzjach władz wojennych. Cokolwiek będzie postanowione w celu zawładnięcia tem wielce pożądanym i niezmiernie doniosłym stanowiskiem morskiem, będzie rezultatem najstaranniejszych obliczeń kosztów. To pewna, że prócz bezpośrednich korzyści, ta przedewszystkiem nęci Japończyków, że utrata Portu Artura pociągnie za sobą inne jeszcze fatalne następstwa dla Rosji. W Tokio panuje przekonanie, że ta klęska spotęguje

wzrost wewnętrznego rozpręgu i niepokoju w caracie,

może nawet zmusi Rosję do akcji we własnych granicach europejskich. A w takim razie gen. Kuropatkin nie zdoła z pewnością skupić swej armii półmilionowej nawet w jesieni — pomijając, że gen. Kuroki nie ma bynajmniej zamiaru prowadzić kampanię tak powoli, jak się to Rosyanom zdaje.

Jest więc ogólne przekonanie, że wielki połączony atak na odosobnioną dziś twierdzę odbędzie się przed końcem bieżącego miesiąca. Teraz, kiedy Daliń jest już w ręku Japończyków, wielkie działa oblężnicze mogą być wysadzane na ląd w dowolnej ilości i wyprawiane do okolic twierdzy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że lada chwila zacznie się szczelne otoczenie Portu.

Kiedy Chińczycy trzymali się w Porcie Artura, japońska artyleria oblężnicza składała się z czterech dział 12 cm., dwunastu 9 cm., ośmiu 15 cm. rusznic i sześciu 9 centymetrowych. Talienwanu (Dalekiego) broniło wtedy sześć fortów, obsadzonych Kruppami i Creusotami — z którymi Japończycy musieli się liczyć, zanim mogli myśleć o wyładowaniu artylerii na Port Artura. Prawda, że zadanie okazało się łatwem — bo Chińczycy uciekli.

Siujen, gdzie druga dywizja japońska, stanowiąca lewe skrzydło Kurokiego, była przed tygodniem, 12-go b. m., leży o niespełna 70 klm. na południe od Liaojangu. Stamtąd dywizja dąży niewątpliwie przez Taszicziao i Haiczen, obydwa nad samą koleją żelazną. Jest też prawie pewnem, że do tej pory połączyła się z nią jakaś dywizja, wylądowana w okolicy. Taszicziao oddalone jest od Kaipingu w zatoce Liaotung zaledwie o 16 klm.

Skutkiem tego manewru,

Japończycy będą mogli, lub już mogą posługiwać się całą linią kolei żelaznej

na półwyspie. Są już bowiem panami toru w Talienwanie, nad Portem Adamsa i zapewne w samym Taszicziao, który znów leży u zbiegu kolei południowej z zachodnią do Niuczwanu i Pekinu. Zbytecznem jest wskazywać na niezmierną dla Japończyków korzyść tej komunikacji. Łatwo też jest zrozumieć, dlaczego Rosyanie zburzyli Daliń o ile tylko mogli, ażeby uniemo-

złiwie tam wylądowanie — co się im jednak w niezna-
cznej tylko udało części.

Z wyjątkiem 23 do 25.000 wojska, zamurowane-
go poniekąd w Porcie Artura, prócz może jeszcze ja-
kichś przepadłych tu i owdzie oddziałów, Rosyane nie
bronią już żadnej pozycji na całym półwyspie Liaotung
na południu od Haiczenğu. W r. 1894 Japończycy po-
trzebowali akurat 3 tygodni od wylądowania w Pitsewie
na zdobycie Portu Artura. Nikt zaś dziś, poza rosyj-
skimi kołami, nie wierzy, aby twierdza była nie do
zdobycia. Że to zdobycie okaże się niezmiernie ucia-
żliwym i trudnym, że koszty jego w ludziach, materya-
lach i finansowe będą bardzo dotkliwe — to, niestety,
nie ulega wątpliwości. Ale najpewniejszym jest, że japoń-
czycy wyteją wszystkie siły i nerwy, aby ten przede-
wszystkiem tryumf osiągnąć. Za dni niewiele -- roz-
poczna.

Wielu już publicystów wskazywało tymi dniami na
zanik rusofilizmu we Francji nieoficjalnej i poza pary-
skiej. Od czasu do czasu więc starają się rządowe fi-
gury przypomnieć krajowi obowiązki aliansu, a równo-
cześnie — samotne marzenia pruskiej Germanii. Więc
kiedy cesarz Wilhelm odsłaniał posąg dziadka w Saar-
brücken i przypominał Niemcom pierwsze ich zwycię-
stwa r. 1870, w Paryżu równocześnie p. Doumer, pre-
zes komisji budżetowej i były guhnerator francuskiego
dalekiego Wschodu, powiedział na bankiecie następujące
zdania o stanowisku Francji.

„Chcemy pokoju, ale pod warunkiem, że utrzy-
manie go od nas samych będzie zależało. W przeci-
wnym razie, wrogowie nasi będą panami sytuacji i za-
atakują nas, kiedy sami zechcą. Powinniśmy

skorzystać z nauki, jaką nam daje wielki dramat na
kresach Azji.

Młody car, który był zwołał konferencję w Ha-
dze, pragnął pokoju do tego stopnia, że jego otoczenie
zapomniało o przygotowaniach wojennych. I właśnie
z tego zapomnienia skorzystali nieprzyjaciele Rosji, aby
nagie zaatakować rosyjską fiolet. Po tem znanym
powtórzeniu beczelnego fałszu, p. Doumer zgromił ener-
gicznie wzrastającą we Francji oziębłość względem za-
kłopotanego caratu. Na co, pytał, są aliansy, jeżeli nie
na chwile groźnych przesileń? Dziś jednak nie chodzi
już o przemijające dysputy dyplomatyczne; dziś się od-
bywa zażarta walka dwóch cywilizacji i dwóch światów,

zażarta walka między Europą i Azją

a Francja, szermierka cywilizacji, najwybitniej europej-
ska społeczność w Europie, nie może stanąć po stronie
„Żółtych“.

Z mowy cesarza Wilhelma w Saarbrücken warto
w tem miejscu przytoczyć zdania następujące: „Proszę
Boga o pomoc, ażebym mógł krajowi zapewnić spokój.
Bo przekonanie moje jest tak silne, jak skała, i ufnosć
moja tak jest silna, jak skała, że, skoro Bóg wie, że
my Niemcy mamy spokojne sumienie i że nigdzie nie
szukamy kłótni, to On będzie z nami, gdyby spo-
kójne nasze dążności zostały zakłócone przez gwałt
nieprzyjacielski“.

Z prasy rosyjskiej.

P. Menszykow w gazecie „Nowoje Wremia“ do-
wodzi, że Japończycy musieli mieć nad Jalu balony wo-
jenne, prawdopodobnie latawcowe, jakich już używali
w r. 1877. Redakcja ma nawet pewną pretensję do
Japończyków, że starannie ukrywają to, co mają i przez
to nie pozwalają wrogowi uzupełnić swoich braków.

W Rosji, powiada dalej gazeta, czekają zawsze na
ostateczne wyniki nowych prób zagranicą i dlatego, gdy
przystępują np. do budowy nowych okrętów, biorą za-
wsze system wypróbowany, ale już zarzucony w Euro-
pie. „Musimy zwyciężyć, bo tylko zwycięski naród mo-
że być wielkim“, powiada dalej, a więc, nie czekając
na ostateczne wyniki doświadczeń zagranicą, Rosya win-
na za 350.000 rubli sprawić sobie 10 balonów lataw-
cowych.

W tymże numerze „Nowoje Wremia“ tłumaczy,
dlaczego bohaterstwo Japończyków nie znajduje uznania
w Rosji. Przyczyną tego nie jest zaślepienie wroga, ale
głębokie różnice psychiczne. Rosyania spełniają mężnie
swoje obowiązki w czasie wojny, ale nie są wojowniczy.
„Chłodne wyrachowane okrucieństwo i zasadnicze upo-
dobanie w wojnie nie mogą nas zachwycać“ — dodaje
gazeta, jakkolwiek nie może przytoczyć żadnego faktu
specyalnego okrucieństwa Japończyków.

MAŁY FEJLETON.

MIECZYSLAW PAWLKOWSKI. Z teki pośmiertnej.

Ludzkość i ludzie.

Ludzkość — to ocean. I on ma swoje granice,
acz obejmuje cały nasz świat, wszystko co ludzkie.
Po za nim wiele być jeszcze musi — ale to już nam
obce, nieznanne, niepojęte, „niepoznawalne“, nie tyle nad-
ludzkie jak poza-ludzkie.

Ocean całością jest i każda część jego i każda
fala wpływom całości ulega, wpływom bliższym i dal-
szym innych części, większym i mniejszym, bezpośre-
dnim i pośrednim. Ulega wpływom mechanicznym, fizy-
cznym, chemicznym, wpływom naprężenia i t. d.

Myśli ludzkie i uczucia, to niby krople czy atomy
tego oceanu. One nieśmiertelne. I wiecznie żywe i świa-
dome. A każda kropla taka jest siebie samej tylko
świadomą. Płyńie to w tej, to w owej fali, na spokoj-
nej powierzchni w blasku słonecznym, to w głębinie, to
w rozkołysanych burzą prądach, o skały uderza, ułatnia
się w błękit i deszczem spada.

A ludzie? jednostki, indywidua — to są fale
tego oceanu. Każda fala jest całością — ale krótko-
trwały jej byt. A bytu tego istotą jest właśnie ruch cią-
gły i przemiana kropel, przeobrażanie się ciągle. Treść
tych fal przesiąka się nawzajem. Te, które płyną obok
siebie, te nawet, które się scierają wśród burzy, prze-
ciwnymi na siebie rzucone prądami, udzielają sobie
najwięcej.

Miota nami burza wściekła, nieświadomi prądów,
którym ulegamy, przyczyn i praw, które niemi rządzą,
w sobie samych i we własnej woli upatrujemy ruchów
naszych pobudkę. Rozkołysane fale, uderzamy na siebie,
roztrącamy się o skały, rozpryskując w krople... Hej,
popłyną te krople dalej, dalej, nieśmiertelne, — może
w tych falach najbliższych, po których piersi prześliznę-
liśmy się z pocalunkiem, w tych, które miłośnem obję-
liśmy objęciem, — a może w tych innych, które pierś
z piersią uderzały z nami w śmiertelnych zapasach,
z łoskotem pancerzy i tarcz rycerskich w boju... krwi
naszej krople, myśli nasze, uczucia nasze w ich popłyną
pokolenia ku brzegom zielonym, utęsknionym od wia-
ków... oceanu tęsknotą.

Hypnomanca.

Śniły mi się zwierciadła przez noc całą; — rano
lub w południe dostałem ogromnego bólu zębów. Świa-
domie czy nawet nieświadomie, następstwo tych dwóch
zdarzeń związało się w mej pamięci. Odtąd, ile razy
wśród sennego spokoju poczuje choćby najlżej poczyna-
jący się ból zębów, (czegobym, czuwając roztargniony
licznymi wrażeniami, nie zauważył) śnią mi się zwiercia-
dła, a za każdym razem tem silniej wiążą się te dwie
rzeczy w innej myśli. Wreszcie uwierzę w konieczność
tego następstwa i sen o zwierciadłach mieć będę za
wróżbę bólu zębów. Wróżba indywidualnie może być
prawdziwą.

Niechże rozgłoszę to moje odkrycie wróżbiarskie
ludziom, skłonny do przesądów, niech w ich pamięci
silna wiara w prawdę tej wiary połączy te dwa pojęcia:
zwierciadła i ból zębów — a i dla nich i dla ich adep-
tów etc., wróżba ta może stać się prawdziwą, skoro
tylko indywidualny warunek, owa assocyacja idei
istnieje.

Oto pierwszy, w którego mózgu przypadek połą-
czył zwierciadło z bolem zębów, może rozszerzyć utwo-
rzony przez się przesąd na cały kraj. Przesąd ten sta-
nie się poniekąd nawet prawdą dla wielu. Nie byłoby
nawet może sposobu go zwalczyć, gdyby równocześnie
nie byli inni wróżbiarze, z których jeden głosi, że sen
o zwierciadłach znaczy wielki katar, drugi, że znaczy
powrót do zdrowia, trzeci, że dobrą wiadomość itd.

Antropomorfizm.

Pod mem oknem świegocą wróble, zdala dolata
mnie głośny szmer strumyka, a czasem wesołe nawoły-
wanie pastuchów, bydło ryczące spędzających z pa-
stwiska.

Burza się zbliża, grzmot słychać daleki. Na po-
bliskiej stodole cieśla dach naprawia, przybijając gonty,
a z otwartych jej wrót rozlega się uderzanie miarowe
cepów na klepsku. Działwa wykrzykuje, goniąc się po
dziedzińcu, a piestunka niemowlę na swem ręku usypia
piosenką... Dolatują mnie wszystkie te krzyki, śpiewy,
stuki i odgłosy, słyszę je dobrze, ale nie słucham, nie
przeszkadzają mi w pracy, nie zwracam na nie uwagi,
nie rozrywają wątku moich myśli, tak, jak ich nie roz-
rywa głośnie klekotanie starego zegarka na stoliku, przy
którym piszę. Aż nagle muszka mała nosowym tonem
starego zrzędy zabrzęczała mi tuż koło ucha.

Zabrzęczała raz i drugi i zaledwie odleciawszy na
parę kroków, znowu mi brzęczy do ucha niezrozumiały
swoją frazes... niby uwagę jakąś, dotyczącą swej pracy,
niby przestrożę, niby wezwanie uporne, abym czem in-
nem się zajął. I oto przerwała mi tok moich myśli....
Czemu?

Czemu? Oto dlatego, że w naturze leży czło-
wieka, aby całą przyrodę i wszystkie jej zjawiska an-
tropomorfizował, to jest, aby we wszystkim ludzkich,
podobnych sobie dopatrywał się pobudek, zamiarów
i celów. W powyższym obrazku wszystkie te odgłosy,
okrzyki, stuki, szmery i hałasy były mi obojętne, nie
przerywały mojej zadumy, bo się nie odnosiły do mnie,
ale brzęczenie muchy tuż przy uchu mojem, tak na
mnie podziało, jakby mi ktoś do ucha zaszeptał, jak-
by nudziarz jakiś starał się uwagę moją zwrócić na coś
leżącego za obrębem myśli, które mnie zajmowały. Do
ucha nikt nie szepce bez celu. Ludzkiego zamiaru,
odnoszącego się wprost do mnie, dopatrzyłem się
w brzęczeniu muchy.

Z jednego morza i myśli i uczuć

Czerpiemy wszyscy bezdennym czerpakiem,
Z którego one, ledwie zaczerpnięte,
Wnet w bezmiar morza spływają napowrót,
Aby kto inny znowu je zaczerpał.
A te czerpaki, to są nasze czaszki,
A ich zawartość, to są nasze dusze,
A życie nasze jest czerpania pracą.
Więc co jest ciałem — to jest osobiste,
A co jest duszą — to jest wszystkim wspólne.
Czerpak drewniany w próchno wnet się zmieni,
A żadna kropla z morza nie przepadnie.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach
publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach
i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Państwowa Rada rolnicza.** Członkami państwo-
wej Rady rolniczej zostali z Galicyi zamianowani: z ra-
mienia Wydziału kraj.: Mieczysław Onyszkiewicz, wła-
ściciel dóbr, członkiem i Andrzej Kędzior, dyrektor
kraj. biura melioracyjnego, zastępcą; z ramienia Towa-
rzystwa gospodarskiego we Lwowie: Dr. Włodzimierz
Kozłowski, członkiem, Eugeniusz Abrahamowicz zastę-
pcą, X. Korneli Mandyczewski członkiem, Julian Brunicki,
właśc. dóbr, zastępcą; z ramienia Tow. rolniczego
w Krakowie: Karol Czech z Lindenwald, wł. dóbr
członkiem; z ramienia Tow. lasowego we Lwowie: Wła-
dysław Tyniecki, b. dyrektor instytutu lasowego, członkiem
i dr. Kazimierz hr. Szeptycki, właśc. dóbr, zastępcą;
z ramienia Związku naftowego we Lwowie: Franciszek
hr. Zamoyski członkiem i dr. Stefan Bartoszewicz za-
stępcą; z ramienia ministerstwa rolnictwa: Włodzimierz
Gniewosz członkiem, prof. dr. Antoni Górski członkiem,
dr. Jan Hupka członkiem, dr. Adam Krzyżanowski za-
stępcą; prof. dr. Tadeusz Pilat członkiem, Marian Ma-
łaczynski, dyr. kraj. zakładu naukowego dla gospodarki
lasowej we Lwowie, członkiem i Juliusz Siegler von
Eberswald, dyrektor dóbr hr. Potockiego, członkiem.

— **Zjazd konserwatorów.** W czasie Zielonych Świąt
dnia 22, 23 i 24 maja odbędzie się w Przemyślu Zjazd
galicyjskich konserwatorów i korespondentów Komisji
centralnej, urządzony staraniem komitetu na którego czele
stoją: prof. dr. Ludwik Finkel, dr. Aleksander Czołow-
ski, dr. Stanisław Tomkowicz i prof. dr. Stanisław Krzy-
żanowski. Głównym celem Zjazdu jest omówienie i prze-
gotowanie reformy opieki nad zabytkami, które w ob-
ecnem ustawodawstwie austriackiem nie znajdują dostatecznej
ochrony; pożądanem byłoby mianowicie wprowadzenie
w życie ustawy konserwatorskiej. W czasie Zjazdu,
który zarówno pod względem liczby uczestników,
jak z uwagi na doniosłość przedmiotu obrad zapowiada
się nader pomyślnie — wygłoszone będą następujące
referaty: dr. St. Tomkowicza „Reforma opieki nad za-
bytkami“, dr. St. Estreichera „W sprawie zabytków
archiwalnych mniejszych miast i miasteczek Galicyi“,
p. Leonarda Lepszego „Konserwacja obrazów kościel-
nych“, dr. A. Czołowski „Jak giną nasze zabytki“,
dr. K. Hadaczka „O skarbie Michałkowskim“. — Nadto
projektowane są wycieczki do Krasiczyna, Krysowic,
Dobromila i Felsztyna.

— **Nowa stacya telegraficzna.** Z dniem 15 maja br.
otwartą zostanie kolejowa stacya telegraficzna Choro-
śnica dla ogólnego ruchu telegraficznego.

— **Miejska sprzedaż opału.** Magistrat podaje do po-
wszechnej wiadomości, że od dnia 14-go b. m. gmina
miasta Lwowa sprzedaje jak dotychczas, codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny rano do 5 wie-
czorem oprócz węgla po cenach dotychczasowej, to jest
po jednej koronie i 8 halerzy, czyli 54 ct. za 50 klg.,
także drzewo bukowe, rąbane w workach po 25 i 50
kilogramowych po cenie 48, względnie 96 halerzy, z do-
stawą do mieszkania. Wozy miejskie, zaprzężone w parę
koni, przejeżdżające po ulicach miasta, dla odróżnienia
od prywatnych rozwozicieli drzewa i węgla, opatrzone
będą jak dotychczas napisem „Miejski tani opał“, liczbą
porządkową, a ponadto zaopatrzone chorągiewką o bar-
wach miasta (amarant z szafirem), roznosiciele zaś ubrani
w niebieskie bluzy i czerwone konfederatki, z napisem
równobrzmiącym jak na wozach i odpowiednią liczbą
porządkową wozu.

— **Szczepienie ospy we Lwowie.** Magistrat ogłasza:
W roku bieżącym publiczne ochronne szczepienie ospy
czystą naturalną krowianką wykonywane będzie z urzę-
du przez lekarzy miejskich stale przez lato bezpłatnie.
Szczepienie to odbędzie się każdego wtorku i czwartku
od dnia 20 maja do 20 lipca, a od 20 lipca do 20
sierpnia tylko każdego czwartku, a to zawsze o godzi-
nie 4-tej popołudniu w niżej podanych lokalach. We wtorek:
w synagodze, ul. Bóznicza l. 16, dr. Kunzek, w ko-
misaryacie IV Dzielnicy ul. Łyczakowska l. 24. dr. Ele-
ktorowicz, w szkole im. św. Elżbiety, ul. Zielona l. 10.
dr. Frankowski, w ochronce dla dzieci ul. Staszica l. 5.
dr. Rozner, w szkole izraelskiej ul. św. Stanisława l. 5,
dr. Jaszczurowski, w szkole im. św. Anny ul. Kazimie-
rzowska l. 36, dr. Tatarczuch, w szkole im. Piramowi-
cza, ul. Ormiańska l. 23, dr. Krobicki.

We czwartek: w szkole im. św. Marcina l. 6, dr.
Kunzek, w szkole im. św. Antoniego, ul. Łyczakowska
l. 36, dr. Elektorowicz, w szkole im. św. Zofii dr. Fran-
kowski, w szkole im. św. Maryi Magdaleny ul. Leona
Sapiehy l. 11, dr. Rozner, w szkole im. Konarskiego
ul. Leona Sapiehy l. 55, dr. Jaszczurowski, w szkole
im. Czackiego ul. Kotlarska l. 9, dr. Tatarczuch, w szko-
le izraelskiej ul. Boimów l. 43, dr. Krobicki.

Niezależnie od tych miejsc stałych wykonywać bę-
dą szczepienie lekarze miejscy w Pasiekach dr. Elektro-
rowicz i dr. Frankowski, a na Wulce dr. Rozner. W szko-
łach miejskich i w seminariach nauczycielskich wykona-
ją lekarze miejscy szczepienie, względnie rewakynację.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** We środę 25 bm.
o 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Izby rękodzielniczej
(ratusz 2 piętro) walne zgromadzenie członków Pierwszego
Towarzystwa dostaw rękodzielniczych dla armii we
Lwowie.

— **Dzisiaj w Związku naukowo-literackim** odbędzie
się odczyt inż. Wacława Wolskiego o nowoczesnem
wiertnictwie. Powszechne zainteresowanie, jakie odczyt
ten budzi, skłania Wydział Związku do przypomnienia,
że na odczyty czwartkowe prawo wstępu mają oprócz
członków goście, zwłaszcza specjaliści. Początek odczy-
tu o godz. 8-mej. Lokal związku mieści się obecnie na
ul. Teatralnej 23, (Gmach Skarbowski).

— Ze sfer bankowych. Zakład kredytowy handlu i przemysłu w Wiedniu zamianował zastępcą dyrektora lwowskiej filii dotychczasowego prokuratora p. Gustawa Weintrauba.

— Teatry:

Teatr miejski:

W piątek 19 bm. po raz pierwszy: (nowość): „Wenecja w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux; muzyka J. Ofenbacha, przekład W. Rapackiego (syna). W przedstawieniu biorą udział pp. Miłowska, Kasprowicz, oraz Lelewicz, Kratochwil, Małowski, Czerwinski, Okoński, Kosiński i inni. Nowa wystawa.

W sobotę 21 b. m. po raz czwarty: „Madej zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z epilogiem przez Karola Mattauscha (nagrodzona na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego). Muzyka Fr. Słomkowskiego.

W niedzielę 22 bm. o godz. 3½ po południu: (na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) po raz trzeci: „Tęcza“, komedia w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego. Rozpocznie po raz trzeci: „Złodziej“, komedia w 1 akcie Okt. Mirbeau; przekład Jarosława Pieniążka.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz drugi: „Wenecja w Paryżu“ czyli „Podróż panów Dunanan, ojca i syna“, operetka w 3 aktach (4 obrazach) Siradina i Moineaux. Muzyka J. Offenbacha.

W poniedziałek 23 b. m. po raz 32: „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Teatr ludowy:

We czwartek 19 bm.: „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 7 obrazach A. Walewskiego.

W piątek 20 bm. po raz piąty: „Kopciuszek“.

W sobotę 21 bm. o godzinie 3½ po południu przedstawienie dla studentów: „Romeo i Julia“, sztuka w pięciu aktach a w 9 obrazach. W. Szekspira.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Szczęście małżeńskie“ (Nasze żonczki), komedia w 3 aktach Albina Valabreque, tłum. W. Buszczewska. Sztukę tę grano z ogromnym powodzeniem na wszystkich scenach. W przedstawieniu biorą udział pp. Grafczyńska, Olska, Ołańska, Mirska, Wostrowska, Folt, Lipczyński, Pilarski, Wolski i Skalski.

W niedzielę 22 bm. o godz. 3½ po południu: „Rinaldo Rinaldini, bandyta włoski“, sztuka w 9 obrazach z włoskiego.

— **Towarzystwo Szkoły Lwowej.** W artykule wczorajszym w jednym miejscu dochód Zarządu Głównego w r. 1903 podano w kwocie 71.343 kor., w innym zaś w sumie 187.880. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień dodajemy, że pierwsza kwota obejmuje tylko część pozycji dochodu, a użyto jej dla zestawienia z dochodami z tychże pozycji w roku zeszłym. Całkowity dochód Zarządu Głównego T. S. L. w r. 1903 wynosił 187.880 kor.

Co się tyczy szkół, to 16, jak to wymieniliśmy w artykule, utrzymuje Zarząd Główny, prócz tego Koła miejscowe utrzymują szkół 6, ogółem tedy T. S. L. utrzymuje szkół 22.

— **Kolej Lwów—Winniki.** Magistrat rozpatrywał na wczorajszym posiedzeniu petycję, którą wniosło konsorcjum budowy kolei Lwów—Podhajce o podwyższenie dotacji gminy na cele tej kolei. Dotychczas zdeklarowany udział w kosztach budowy wynosił ze strony miasta Lwowa 300.000 k., względnie gwarancję 4 prc. dochodu od tej kwoty. Magistrat biorąc na uwagę, że inne czynniki biorące udział w tej sprawie, podniosły swoją dotację na cele kolei o 20 prc. — uchwalił postąpić w ten sam sposób i podnieść dotację gminy z 300 na 360 tysięcy koron. Prośba konsorcjum domagała się podniesienia udziału gminy o 150.000, t. j. do 450.000 kor.

— **Kolej do Szczawnicy.** „Przegląd zdrojowy“ (dwutygodnik, poświęcony sprawom zdrojowisk i miejsc klimatycznych polskich), potwierdza wiadomość, że ministerstwo kolejowe udzieliło p. Stanisławowi Drohojewskiemu, właścicielowi dóbr, jednorocznej koncesji do podjęcia przedwstępnych robót dla budowy kolei lokalnej z Nowego Targu do Czorsztyna, z ewentualnem przedłużeniem jej do Krościenka i Szczawnicy.

— **Borysławskie kopalnie Gal. Kasy oszczędności.** Donoszą nam z Borysławia: (JK.). Sprzedaż naftowych kopalń Kasy oszczędności (przedtem firmy Szczepanowski, Wolski, Odrzywolski), dojdzie prawdopodobnie wkrótce do skutku. Między kompetentami znajdują się towarzysstwa angielskie i niemieckie. Starających się jest dość. Cena kupna wynosi około 20 milionów koron. Zarząd kopalń zaprosił przedsiębiorcę Mac Intosh'a, współwłaściciela firmy tutejszej „Perkins Mac Intosh“ na stanowisko technicznego doradcy, celem zmniejszenia kosztów. Ostatnimi miesiącami produkcja kopalni borysławskiej poprawiła się. Gdy bowiem jeszcze w marcu br. dochodziła ledwie pięćdziesięciu wagonów miesięcznie, teraz prawie że przekracza sto, jakkolwiek dwa lata temu dochodziła do 150. Obecnie wszystkie zagwożdżone szyby są już czyste i wiercą się spokojnie. Na 19 szybów kopalń Gal. Kasy oszczędności — 10 posiada głębokość poniżej 800 metrów, a cztery z górą 900. Trzy nowe szyby dochodzą 300 m. Kopalnia jest bezwarunkowo dobrą, a położona na pewnym terenie, dostanie już w bliskiej przyszłości bogatą produkcję, zapowiadaną obecnie pięknymi śladami.

— **Morele zaleszczyckie.** Korespondent nasz z Zaleszczyk donosi: Zbiór morel zapowiada się w bieżącym roku nader obfity. Amatorzy tego owocu będą mogli spokojnie zapisywać morele, pewni, że otrzymają owoc doskonały, a nie wybiórki, jak to dotychczas robili przygodni handlarze, wysłać bowiem będzie morele Zakład krajowy sadowniczy. Jakby to dobrze było, żeby można obmyśleć sposób, aby wszystkie wysyłki mogły być kontrolowane przez krajowy zakład sadowniczy.

— **Wczorajszy koncert** w auli politechniki, urządzony staraniem słuchaczy IV roku wydziału chemicznego na dochód wycieczek naukowych, ściągł dużo publiczności i udał się znakomicie.

— **Jeszcze o list O. Mirbeau.** Autor rzekomego listu, podpisanego O. M. a przez nadwornych psychiatrów „Kuryera Lwowskiego“ uznany za „nieszczęśliwego maniaka, wyobrażającego sobie, że jest znakomitością na polu dramaturgii“, prosi o zamieszczenie co niżej:

1) List zaniósł tylko do „Słowa“ i z moim podpisem, inaczej by go Redakcja, jako bezimiennego nie zamieszczała. 2) Maniactwo moje ogranicza się tem, iż sądzę, że nienajgorzej piszę i mówię po polsku. 3) Jestem tylko bardzo skromnym amatorem teatru, a że — dzięki wielkiej uprzejmości obecnej dyrekcyi i długoletnim z poprzedniami stosunkom — puszczają mnie tam za darmo, nigdy nie wypowiadam głośno swojego ujemnego zdania i nigdy nikogo nie krytykuję. Tym razem jednak, widząc, jak przez mylne pojęcie — torturuje się sztukę, a znęca się nad rolą, nie mogłem wytrzymać i dałem upust swemu oburzeniu. 4) Że uwagi były słuszne, dowiodło drugie przedstawienie, grane w myśl moich uwag, a uwieńczone powodzeniem grającego. 5) Na tych drobnostkach, które piszę, zawsze się bardzo przejrzyście — choć nie nazwiskiem podpisuję, tu jednak pod sfingowanym listem O. M. uczynić tego nie mogłem i nie chciałem, 6) Nie „Słowo“ „wpadło w dołek“, ale ten ktoś, kto się zdecydował na zamieszczenie notatki w „Kuryerze“ pod tytułem „Lwowski Mirbeau“, myśląc, że Redakcja „Słowa“ list widocznie sfingowany wzięła na seryo.

(aż)

— **Jarmark krajowy.** Sekcja zabawowa jarmarku wzięła się nader energicznie do pracy i na brak rozrywek z pewnością nie będzie się mogła uskarżać publiczność, zwiedzająca jarmark. I tak toczą się obecnie pertraktacje o przeniesienie sceny letniego teatru ludowego na plac powystawowy, gdzie oprócz teatru ludowego dawać będą przedstawienia teatr włosciański i kółko amatorów „Skaly“. Prócz tego obiecały współudział w koncertach „Lutnia“, „Echo“, „Chór akademicki“, „Kółko mandolinistów“, zapewnionym również jest współudział kilku orkiestr wojskowych, orkiestry uczniów szkoły św. Anny i orkiestry izraelskiego zakładu sierót. Dla szerokiej publiczności i najmłodszych obywateli będzie karuzel, teatr marionetek, maszyny do latania i t. d. Osobny subkomitet zajmie się urządzeniem festynów.

*

Otrzymałmśmy następujący komunikat:

Zbliża się czas otwarcia jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie, przeto Izba rękodzielnicza uprasza pp. przełożonych i członków wszystkich stowarzyszeń przemysłowych, ażeby swoje deklaracje co do wzięcia udziału w jarmarku i przyznane subwencje na budowę pawilonu dla umieszczenia wyrobów rękodzielniczych przesyłali do Izby jak najspieszniej, tembardziej, że komitet jarmarku przyczynia się do tego pawilonu moralnie i materialnie.

— **Siódmy krajowy kurs pożarniczy.** Wczoraj 18 bm. odbył się egzamin uczestników siódmego krajowego kursu pożarnictwa i zakończenie kursu Z 20 przyjętych na kurs kandydatów otrzymali świadectwa uzdolnienia na instruktorów straży pożarnych: Andruszczyński Teodor z Bóbrki, Dachnij Andrzej z Żydaczowa, Hozer Alojzy z Bochni, Hupkała Jan z Radymna, Jakubiec Jędrzej z Żabna, Kowalski Zygmunt z Kosowa, Kmiec Antoni z Przemyśla, Matusik Wojciech z Sołotwiny, Ostrowski Karol z Żywca, Pawłowski Franciszek z Rudnika, Przysiężniak Franciszek z Toni, Paszkiewicz Klemens z Sanoka, Ruziczka Karol ze Lwowa, Sobolewski Franciszek z Bohorodczan, Sutorski Józef z Kalwarii Zebrzydowskiej, Sroka Józef z Siemianówki, Sikorski Waleryan z Brodów i Ziętkiewicz Franciszek z Bochni. Na tegorocznym kursie pożarnictwa wprowadzono już nowe sokolskie rozkazy do ćwiczeń rzędowych i strażackie ćwiczenia gimnastyczne, które przeprowadził Antoni Durski. Nauki o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach udzielał dr. Ignacy Lickendorf. Inne części nauki teoretycznej jak ustawy, regulaminy, naukę o przyrządach pożarnych, taktykę sygnały itd. wykładali Antoni Szczerbowski i Jan Szafranski. Ćwiczenia z przyrządami pożarnymi i taktyczne przeprowadzili ściśle według nowych związkowych regulaminów sierżanci miejskiej straży pożarnej Matuszewski i Mandel. Przewodnią myślą całego tegorocznego kursu pożarnictwa było wyrobienie z uczestników kursu samodzielnych instruktorów, co też się komendzie kursu (radca Paweł Praun i seuretarz Związku Antoni Szczerbowski) udało. Do wzięcia udziału w egzaminie kwalifikacyjnym, oraz do wglądania w czynności i w tok nauki na kursie, zamianował Wydział krajowy dra Józefa Wereszczyńskiego swoim delegatem.

Tyle nam donosi komunikat Związku strażackiego. Od prywatnej, ale i poważnej i ze sprawami pożarnictwa obeznanej osoby otrzymujemy pochwały i słowa uznania dla p. Antoniego Szczerbowskiego, który był faktycznym kierownikiem pedagogicznej i dydaktycznej części kursu i który instruktorów straży pożarnej nauczył uczyć.

— **Aresztowanie Macieszy.** Ze sfer kompetentnych dochodzi nas prośba o wyjaśnienie, że Maciesza, aresztowany w Krakowie i dostawiony do sądu we Lwowie za sprawę politycznego charakteru, dokonaną przed sześciu laty, ujęty został na mocy listu gończego sądowego, na którego wykonanie dyrektor policji nie ma żadnej ingerencji. W żadnym zaś razie wykonawcą w tym wypadku nie mógł być sam dyrektor policji, tem mniej dr. Flattau, który był podówczas w Wiedniu, skąd wrócił dopiero we wtorek. Chętnie wyjaśnienie to powtarzamy, o ile chodzi o wyłączenie z tej sprawy osoby dra Flattau; ale niemniej fakt pozostaje faktem,

że w sześć lat po dokonaniu przewinienia blagiego znaczenia, człowiek ze stanowiskiem naukowem, uczciwy obywatel zostaje publicznie aresztowany. Czyż więc nie ma sposobu umarzania spraw blahych po pewnym czasie, a jeśli nie ma, to czyż policja nie mogłaby inaczej dokonywać aresztowań tego rodzaju? Sprawa Macieszy ciężko kompromituje Galicyę w oczach całej Polski. Jak się dowiadujemy, prezydent sądu karnego zwołał na dziś posiedzenie senatu, gdzie postanowiono wyznaczyć rozprawę Macieszy już w najbliższych dniach a najdalej we wtorek 24 bm. Sąd skłonny jest nawet wypuścić Macieszę za kaucyą (1000 kor.) na wolność. Koledzy aresztowanego robią starania, aby dziś jeszcze złożyć tę kaucyę.

— **Jazda po chodniku.** Dorożkarz nr. 321 jechał wczoraj popołudniu przez plac Św. Ducha chodnikiem i omal nie przejechał kilka osób.

— **Sprzeniewierzenie.** Służący p. Klary Zucker, nazwiskiem Michał, wysłany celem zainkasowania 80 kor., zbiegł ze służby pobrawszy pieniądze. Ponieważ wykradł także swą książkę służbową, p. Z. nie zna nawet jego nazwiska i podaje tylko opis osoby, jest on wzrostu średniego, o grubym szerokim nosie i ustach, przez poprzek czoła ma bliznę, pochodzącą od cięcia.

— **Zaopatrzyli się.** Ubiegłej nocy rozbili rzezirzeszki warsztat ślusarski Schleifera przy ulicy Krakowski pod l. 26 i skradli zeń przeszło 20 wtychów i pilni. Tak zaopatrzeni w potrzebne narzędzia opuścili warsz at nie zabrawszy więcej nic.

— **Osuści.** Woźnica Teodor Kaleczyński przyszedł do zarobnika Dmytra Jaremy w towarzystwie jakiegoś żyda, przedstawił mu go jako właściciela składu lodu, nazwiskiem Jakób Bernstein i ofiarował posadę ozwoziciela i inkasenta w składzie, pod warunkiem, iż złoży natychmiast kaucyę 20 kor. Jarema złożył 20 koron w ręce rzekomego właściciela lodowni, posadę przyjął a udawszy się pod wskazany adres, nie znalazł ani składu ani właściciela.

— **Grono łobuzów.** Mieszkańcy ul. Łyczalskiej uskarżają się na ustawiczne awantury i napady na przechodni urządzone przez grono rozmaitych łobuzów niemal codziennie wieczorem. Co najsmutniejsze, iż w gronie tem widać mundurki uczniów szkół średnich. Zwracano uwagę na te napady pobliskiej ekspozytury policyjnej, jednak bez skutku.

— **Kronika policyjna.** Przy sprzedawaniu skradzionej garderoby schwytano wczoraj 13 lat liczącego Władysława Bednarskiego. Jak się okazało, włamał się on do stajni p. Schleichera przy ul. Kaleczej pod l. 11 i skradł parobkowi Michałowi Kocanowi odświętne jego ubranie i rozmaite drobniejsze rzeczy, z których część zdołał już spieniężyć. — Służąca Petronela Dumańska, pochodząca z Janowa, zbiegła ze służby w Wiszence, sprzeniewierzywszy kilka koron. — Służący Jan Steciuk zbiegł ze służby w fabryce sztucznego marmuru, zabierając z sobą 2 kor., otrzymane na załatwienie rozmaitych sprawunków.

— **Zgubiono.** P. Edmund Jampoler zgubił w ulicy Żółkiewskiej pulares zawierający około 40 koron, legitymację akademicką, paszport na broń i kartę myśliwską. Ofiarowuje znalazcy całą zawartą w pugilaresie gotówkę.

— **Znaleziono.** W ul. Słonecznej znaleziono pulares, zawierający 36 hal. i 10 kwitów na dostawioną ziemię. Do mieszkania Józefa Moroza, dozorca domu pod l. 19 przy ul. Ossolińskich, przybłąkał się czarny jamnik i jest tam do odebrania. W ulicy Karola Ludwika znaleziono książkę służbową Iwana Pelecha. W ul. Słowackiego znaleziono pulares, zawierający 3 kor. 42 h., cztery monety obce i kilka kartek z rozmaitemi notatkami.

□ **Kroniczka krakowska.** Emerytura aktorów krakowskich wedle nowego projektu, o którym już pisaliśmy, ma wynosić po 6 latach należenia do zakładu czwartą część poborów, jednak nie więcej niż 500 koron rocznie; po 10 latach trzecią część tych poborów, jednak nie więcej, niż 800 kor. rocznie; po 18 latach połowę, jednak nie więcej, niż 2.000 kor. rocznie; po 24 latach trzy czwarte, jednak nie więcej, niż 2.600 kor. rocznie, wreszcie po 30 latach pełną wysokość poborów, jednak nie więcej, niż 3.200 koron rocznie. Przy dłuższej służbie nadto za każdy dalszy rok po 1/30 części poborów, jednak nie więcej, niż po 80 kor. za jeden rok.

Protest przeciw podwyższeniu podatków w miejskich. Z powodu przedłożonego obecnie Radzie miejskiej projektu budżetu miasta Krakowa na rok 1904, w którym dla utrzymania równowagi dochodów z wydatkami postanowiono podwyższyć podatki w Krakowie, zebrał się wczoraj w lokalu przy ulicy Brackiej t. zw. „wiec opodatkowanych“, na których stało się bardzo wielu obywateli, którzy ponosić będą musieli nowe ciężary gminne. Zgromadzeniu przewodniczył p. Konstanty Lipowski. Referat wygłosił radca miejski dr. Gross.

W dyskusji zabierali głos pp.: poseł Rotter, Z. Mikotajski, Niemetz, A. Szczepański i inni. Zgromadzenie uchwaliło wśród gromkich oklasków przez referenta dra Grossa zredagowaną uchwałę następującej treści: „Zgromadzenie opodatkowanych protestuje przeciw zamierzonemu podwyższeniu jakichkolwiek podatków miejskich, gdyż podwyższenie takie — zwłaszcza w obecnych czasach stagnacji ekonomicznej i powodzi z r. 1903 — grozi ruiną obywatelstwu krakowskiemu, a nie jest ono wcale usprawiedliwione potrzebami budżetu miejskiego. Zgromadzenie uprasza radców miejskich, ażeby energicznie zwalczali wniosek komisji budżetowej“.

□ **Przemyśl.** (Odczyt prof. Antoniewicza).

Dnia 22 i 23 bm. odbędzie się w Przemyślu zjazd konserwatorów zabytków sztuki, na który przybędzie między innymi także prof. dr. Jan Bołoz-Antoniewicz. Korzystając ze sposobności, uprosiła tu „Czytelnia naukowa“ prof. Antoniewicza o wygłoszenie odczytu. Prof. Antoniewicz przyrzekł łaskawie wygłoszenie odczytu, który odbędzie się w sobotę. 21 bm. w sali Sokoła. Odczyt ten budzi już obecnie w naszym grodzie wielkie zaniepokojenie.

≡ **Echa zamachu na kaplicę prawosławną w Wilnie.**

Z Wilna donoszą nam z wiarygodnego źródła, że według opartych na pewnych dawnych pogłoskach tamtejszych, zamachu na kaplicę prawosławną, wybudowaną na pamiątkę stłumienia ostatniego powstania, dokonali sami popi. Chodziło im z jednej strony o otoczenie aureolą kaplicy, na którą wogóle nikt nie zwracał uwagi, z drugiej zaś, o wzbudzenie nienawiści do Polaków. Śledztwo wykryło podobno sprawców, paru z nich aresztowano i zamknięto w kłasztorach. Zaś biskup prawosławny, Juwenalisz, po gwałtownej rozprawie, jaką miał z tego powodu z generałem-gubernatorem Światopełk Mińskim, otruł się. (Pisma rosyjskie podawały niedawno wiadomość o jego śmierci. Red.) Sensacyjną tę wiadomość notujemy, jako szeroko rozpowszechnioną w Wilnie i na Litwie pogłoskę.

≡ **Wyrok w sprawie fałszerzy.** D. 16go bm. ogłoszono w Warszawie wyrok w sprawie fałszerzy 500 rubliówek, którą sądzono w II-giej instancji. Zmniejszono karę: Artazowowi do 4 lat rot aresztanckich, Ellenbandowi, Hinczy i Pinczewskiemu do 6 lat robót ciężkich. Co do Giassa, Hertza i Sokulskiego wyrok pierwszej instancji zatwierdzono.

≡ **Samobójstwa.** Student uniwersytetu warszawskiego Breszel, którego „Niwa polska“ po ostatniej zmianie redakcji wymieniła jako jednego z redaktorów, odebrał sobie przed paroma dniami życie. — Samobójstwem zakończył również swe życie znany słowianofil Przewolski, który zamieszczał swe artykuły w wiedeńskim „Wieku słowiańskim“ i w niektórych pismach rosyjskich. Przewolski, pragnąc czynami zaświadczyć o swych uczuciach słowiańskich wstąpił w szeregi powstańców macedońskich. Nie czekał jednakże na turecką kulę, ale sam sobie życie odebrał.

≡ **Z humorystyki wojennej.** Opowiadają sobie w Warszawie, że carowi śniły się trzy krowy: jedna chuda, druga tłusta, trzecia ślepa. Car woła Jana Cudotwórcę, który jak Józef Egipski tłumaczy:

— Krowa chuda, Najjaśniejszy Panie, to naród rosyjski.

— Krowa tłusta, to czynownicy.

— Krowa ślepa...

— No któż jest krową ślepą?

— Ty sam, Najjaśniejszy Pamiel

○ **Rozruchy w Odesie.** Tutejszy dziennik żydowski „Tagblatt“ zamieszcza następującą korespondencję, którą powtarzamy, aczkolwiek w szczegółach jest ona całkiem nieprawdopodobna:

Onegdaj doszło w Odesie do poważnej walki. Setki słuchaczy odeskiej wszechnicy otoczyło nagle odeskiego gradonaczalnika, wołając przeraźliwie: „Precz z Rosyą!“, „Wolność!“, „Dość już byliśmy ciemni!“; poczem poczęła strzelać do gradonaczalnika. Gradonaczalnik zatelefonował natychmiast, aby wysłano rotę kozaków. W istocie przybyła cwałem sotnia kozaków, która po swojemu zaczęła robić porządek. Atoli studentów i robotników była liczba przeważająca i przyszło natychmiast do walki. Kozacy znaleźli się w opałach, nie mogąc się obronić. Na domiar złego nadciągnęło jeszcze z górą 600 robotników. Przewódca ich nosił na głowie imitację korony rosyjskiej; rozpoczęła się strzelanina z rewolwerów na kozaków. Walka trwała od godziny 9 rano do 4 popołudniu. Zastrzelono 5 kozaków, ciężko raniono 15; ekscedentów legło 45, (30 robotników i 15 studentów). Cała Odessa roi się od kozaków.

○ **Zjazd historyków i filologów** zapowiedziany w rb. w Petersburgu, odwołany.

Podziękowanie.

Za okazane współczucie w chwili, w której mnie i mą rodzinę tak ciężko cios, spowodowany śmiercią mego ukochanego syna Zygmunta dotknął, składam serdeczne podziękowanie WWPP. komendantowi 10 pułku artylerii polowej, korpusowi oficerów tegoż pułku i naczelnemu lekarzowi szpitala wojskowego w Przemyślu, jak niemniej komendantowi szkoły jednorocznych ochotników w Stanisławowie, kolegom zmarłego mego syna jednorocznym ochotnikom w Przemyślu i Stanisławowie i licznej P. T. Publiczności, która wzięła udział w orszaku pogrzebowym.

Brzozów, dnia 17 maja 1904.

WŁADYSŁAW BORUCKI

c. k. oficyał sądowy,

LITERATURA i SZTUKA.

○ **Z teatru** donoszą nam: Z szeregu sztuk odznaczonych na konkursie Wydziału krajowego, przyszła obecnie kolej na wystawienie dramatu znanego poety krakowskiego Macieja Szukiewicza pt. „Podrzutek“.

Dyrekcja teatru zapoznaje w ten sposób publiczność lwowską z całym dorobkiem artystycznym konkursu, dając stopniowo u siebie coraz lepsze, poczynając od „Doktora Rentlowa“ a skończywszy na „Lilith“ Germana, która grana będzie w przyszłym sezonie jeździennym.

Autor dzisiejszej premiery ma już po za sobą dobrą sławę rutynowanego pisarza scenicznego. Jego „Śnieg“, „Kwiat pleśni“ i „Uluda“ wystawione w swoim czasie na scenie krakowskiej, przyjmowane były bardzo życzliwie przez krytykę, która przyznawała zawsze p. Szukiewiczowi zręczność w zawiązywaniu akcji, wykwintność języka i wybitny nerw dramatyczny.

Uważny słuchacz dopatrzy się wszystkich tych zalet w „Podrzutku“. Napisany wspaniałym wierszem, oddającym doskonale charakter czasów, wśród których rozgrywa się ów dramat, zbliża się rodzajem swoim, kolorytem i pięknnością języka do „Zaczarowanego koła“. Z wystawionych dotąd sztuk konkursowych, ta posiada bezspornie najtrwalszą wartość literacką, dyrekcyja dokłada więc wszelkich starań, aby premiera wypadła pod każdym względem najświetniej, zdobywając sobie ten sukces na jaki rzeczywiście zasługuje.

○ **P. Kazimierz Kamiński** ukończył przed paru dniami występy gościnne w Łodzi. Obecnie bawi w Warszawie. Dyrekcyja teatrów tamtejszych prowadzi rokowania z artystą o szereg występów na scenie Teatru Rozmaitości.

○ **Filharmonia warszawska** dała w tylko co ukończonym sezonie 180 koncertów.

WOJNA.

(n) Wiadomości ostatniej doby, mające dostateczne cechy pewności, wskazują, że

wczoraj przednie straż lewego skrzydła armii Kurokiego dochodziły do Haiczenğu,

podczas gdy główne siły tego samego skrzydła zostały równocześnie wzmocnione przez oddziały dywizji, wylądowanej dzień przedtem niedaleko Kaiczao (o kilkanaście klm. na wschód od Niuczwangu). Reszta tej dywizji poszła na Niuczwang. Przypominamy, że armia stanowiąca lewe skrzydło Kurokiego jest pod wodzą generała Oku, składa się przeważnie z wojsk wylądowanych w Takuszanie, liczy do 50.000, wyszła przez Siujen, zajęła Taszicziao nad kolej (na naszej mapce Taczekiao) i ma wykonać przez Haiczenę pochód koncentryczny z główną armią — o ile w okolicach ostatniej miejscowości, lub na północ o niej nie spotka się z jakąś częścią wojsk rosyjskich.

Dochodzą niestwierdzone jeszcze wiadomości o zajęciu przez Japończyków Niuczwangu i o cofaniu się głównych sił Kuropatki aż po za Mukden do Tielingu — o bezustannem jeszcze lądowaniu wojsk japońskich między Kaipingiem a Jinkau (Niuczwangiem).

Mało zwrócono uwagi w prasie na

bardzo doniosłe operacje Chunchuzów w Jantaju,

o 14 klm. na północ od Liaojangu, nad samą koleją Mukdeńską. Jednakże one to właśnie mogą przyczynić się do nagłej decyzji Kuropatki, jeżeli jest prawdziwą, cofnięcia się do Tielingu. W okolicach Jantaju są kopalnie węgla, zasilające kolej południową. Na nie to rzucili się Chunchuzi (13 b. m.) w liczbie 300. Kopalni broniło 100 kozaków i 200 strzelców. Po długiej dopiero i zaciętej potyczce Chunchuzi ustąpili, zostawiając, według raportu gen. Sacharowa, tylko 20 poległych. Chunchuzi schronili się do grupy wiosek w okolicznych górach. Rosyjanie otoczyli wioski i zażądali poddania się „zbójów“, lub ich wydania przez krajowców. Chunchuzi nie odpowiedzieli, ale krajowcy po długich namysłach, w obawie o swoje siedziby, zdradzili kryjówki, które też Rosyjanie zaatakowali. Padło tam jeszcze 50 Chunchuzów, 17 dostało się w ręce kozaków, reszta uciekła.

Między ujętymi ma być dwóch japońskich oficerów, którzy już poprzednio byli pochwyceni, ale uciekli. Chunchuzi mieli się przyznać, że byli w służbie japońskiej i dostarczali informacji.

Nazajutrz, 14 b. m. oddział uzbrojonych Chińczyków zaatakował z lepszym powodzeniem kopalnię węgla w pobliżu Portu Adamsa (Pulientienę), rozpuścił „wojsko administracyjne“, wielu rosyjskich urzędników kopalnianych zdołało zaledwie uciec — w nocnym neglizżu. Chińczycy ustąpili dopiero po zupełnym zniszczeniu kopalni i budynków.

Reuter donosi, że wojskowe władze w Petersburgu głoszą o otrzymaniu zupełnie pewnej wiadomości, według której

Chińczycy zamierzają współdziałać biernie z Japończykami

w następujący sposób. Japończycy zamierzają wpędzić wojska Kuropatki do Mongolii. Rosyjanie pogwałciliby wtedy teren neutralny i ściągnęliby przeciw sobie chińskiego generała Ma — który tam stoi dla ochrony neutralności. Japończycy uniknęliby nawet pozoru naruszenia neutralności — i tak samo Chiny, bo gen. Ma nie potrzebowałby wkraczać na teren aktualnej wojny. My zaznaczymy tylko, że, jeżeli główny sztab petersburski rozsiewa podobne wiadomości w chwili obecnej, to chyba w widokach przygotowania pewnego odłamu opinii europejskiej na te „chińskie niespodzianki“, które od niejakiego czasu systematycznie prowokuje.

Petersburski korespondent „New York Herald“ (wydania paryskiego) donosi, że „zupełnie niespodziewana“ potęga liczebna Japończyków

stawia Kuropatkina w nadzwyczajnie krytycznym położeniu

i wywołuje coraz większy niepokój. Pisma rosyjskie wyrażają się z wielką goryczą o prasie niemieckiej, która tak nagle zwróciła się nieprzychylnie przeciw Rosji — i to w chwili, kiedy Rosja najwięcej potrzebuje przyjaciół...

Reuter telegrafuje z Tokio 16 b. m., że w celu położenia końca oszustwu, jakoby czynnik religijny popchnęły były Japończyków do wojny z Rosyą,

tyśiące buddystów, szintoistów i chrześcijan

odbyły olbrzymie zebranie w stoicy, na którym zabierali głos księża, bonzowie i inni duchowni. Powzięto uchwałę, że w rzetelnym przekonaniu wiecu obecna wojna nie ma nic do czynienia z kwestyami religijnymi i rasowymi, a ma na celu jedynie zabezpieczenie państwa japońskiego i trwałego pokoju w Azji.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

W Liaojangu czy w Charbinie?

Paryż. (Tel. wł.) Petersburski korespondent „Journal“ wyraża przekonanie, że do bitwy walnej przyjdzie dopiero pod Charbinem. Donosi mianowicie, że wedle pogłoszek, obiegających w Petersburgu, generał Kuropatkin zamierza opuścić Liaojang i cofnąć się ze swoją armią, liczącą 120.000, aż do Charbina, gdzie będzie oczekiwał 55.000 żołnierzy z Charkowa, a 50.000 z Moskwy. Wedle „Journala“ Kuropatkin liczy na to, że Japończycy będą potrzebowali sześciu tygodni, aby dojść do Charbina, a wtedy będzie już tam stało 225.000 wojska rosyjskiego, jeżeli Japończycy — dodamy od siebie — będą czekać z założonymi rękami i nie spróbują cofających się sił rosyjskich dopędzić i rozbić przed przybyciem posiłków.

Trudności przeprawy przez Bajkał.

Petersburg. (Tel. wł.) Mimo urzędowych zapewnień rosyjskich, że przeprawa przez Bajkał jest świetnie zorganizowana i odbywa się bez przeszkód, w istocie przeszkody te są bardzo wielkie, o czym się przekonał sam admirał Skrydłow, udając się na wschód. Przybył on nad brzeg jeziora w południe i musiał długo czekać na statek do rozbijania lodów „Bajkał“, który pośpieszył na pomoc drugiemu takiemu statkowi „Angarze“, utkwionemu wśród lodów. Następnie trwało dwie godziny zanim wagony przeniesiono na pomost, a sama przeprawa była niesłychanie uciążliwa z powodu wielkich zatorów lodowych i z powodu zamieci śnieżnej, która się zerwała. Dopiero o 10 godz. wieczorem Skrydłow przybył do Tankowa.

Operacje pod Portem Artura.

Czifu. (TBK.) Przybyła tu flotyła marynych łodzi z 200 Chińczykami. Przybyli tu także Rosyjanie, którzy uciekli we wtorek rano z Dalnego i donoszą, że usiłowano tam wysadzić w powietrze doki, co się jednak nie udało.

Niepokojące stanowisko Chin.

Petersburg. (Tel. wł.) Wiadomości rosyjskie z Liaojang donoszą, że wojska chińskie stojące pod dowództwem generała chińskiego Ma, wzrastają z dniem każdym. Generał Ma posiada dotychczas w swojej armii 40 armat, obsługiwanych przez kanonierów wykształconych zupełnie na sposób europejski. Znaczne chińskie wojska nad granicą w połączeniu z ogólną mobilizacją całej floty chińskiej nakazaną przez rozkaz cesarza, budzą poważne obawy w kołach rosyjskich, mimo, że dwór chiński ciągle zapewnia, iż zamierza dochować neutralności. Rząd otrzymuje od władz wojskowych i cywilnych w Mandżurii doniesienia, że nastrój antyrosyjski w Mandżurii wśród ludności chińskiej wzrasta z dniem każdym. Objawy są tak niepokojące, że przypuszczają, iż oddziaływują na ludność chińską i na urzędników chińskich tajne rozkazy z Pekinu. Jednym z dowodów, że takie tajne rozkazy zostały istotnie wydane ma być fakt, że Chińczycy nie sprzedają, albo też z wielką tylko trudnością sprzedają Rosyjanom wszystko coby im mogło posłużyć w wojnie, natomiast wszędzie, gdzie tylko Japończycy się pojawiają, ludność chińska oddaje im żywność albo za darmo albo za bardzo niską cenę. Generałowie japońscy goszczeni są przez wyższych urzędników chińskich z honorami należnymi najwyższemu mandarynom, wojska zaś japońskie doznają wszędzie największej gościnności. Władze chińskie niedawno kazaly stracić pewnego Chińczyka, który służył Rosyjanom za tłumacza.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Petersburga: „Chiński gubernator w Fuczu, kazał rozlepieć odezwę do ludności chińskiej, zakazującą jej pod karą śmierci pracowania dla Rosyan. Gubernator kazał już nawet ściąć pewnego Chińczyka, który służył oficerom rosyjskim za tłumacza. (Por. poprzedni telegram. — Przyp. Red.).

Paryż. (Tel. wł.) Tutejszy „Le Journal“ donosi z Petersburga, że wedle tamtejszych powag wojskowych Chińczycy mieli przyrzec Japończykom kooperację pod warunkami następującymi. Japończycy będą się starali wepchnąć armię gen. Kuropatki do Mongolii, gdzie generał chiński Ma zaatakuję Rosyan, którzy w ten sposób naruszą terytorium neutralne. Japończycy zaś ze swej strony, w myśl tej taktyki unikają wszelkiego pozoru pogwałcenia neutralności Chin, a Chińczycy w danym razie, nie przekroczwszy granicy mandżurskiej nie złamią swego przyrzeczenia, że nie przeniosą operacji wojennych na teren mandżurski.

Operacje na lądzie.

Tokio (TBK.). Urzędowe sprawozdanie z działalności drugiej armii w czasie od 5 do 17 maja opiewa: Wylądowanie drugiej armii odbyło się d. 5 maja w punktach poprzednio oznaczonych pod osłoną floty. Wylądowanie zaczęło się o godz. 8 rano, Nieprzyjaciela nie było widać. Podług doniesień tubylców, około 300 Rosyan znajdowało się w Pulantien, 100 w Ginzukawie, 300 w Pitsukawie a 600 Rosyan w miejscu wylądowania. Natychmiast wysłano oddziały do Pitsukawy, aby zniszczyć linie telegraficzne i kolej.

Dnia 6 maja oddział nasz wypędził mały oddział nieprzyjacielski i wyruszył na południe od Pulantien, poczem obsadził stacje kolejowe na południowym zachodzie. Oddział wojska japońskiego zniszczył most i telegrafy, przyczem natrafił na 300 piechoty i 100 konnicy rosyjskiej. W potyczce stracili Japończycy 1 zabitego i 4 rannych. Oddział rosyjskiej konnicy z 200 ludzi, znajdujący się w Ginzukawie cofnął się, nie stawiając żadnego oporu; zabraliśmy tu materiał kolejowy i zniszczyli linię kolejową.

Dnia 7 maja oddział nasz zniszczył kolej i telegraf na przestrzeni Pulantien-Sansilipu. Tu przyszło do starcia z Rosyanami, w którym mieliśmy 1 porucznika i 3 żołnierzy zabitych a 9 rannych. 13 maja zniszczyliśmy kolej żelazną na północny-wschód od Pulantien. 16 maja zajęliśmy szereg pobliskich pagórków, obsadzonych przez nieprzyjaciela w sile 3 do 4 batalionów z 8 działami i wyparliśmy ich. W walce tej straciliśmy 146 zabitych i rannych.

Petersburg (TBK.). Kuropatkin telegrafuje o rozmaitych drobnych potyczkach. W Khabalimie, 16 kilometrów na południowy zachód od Fenwanczengu znajduje się 5.000 wojska japońskiego. Od wczoraj pada deszcz, drogi są bardzo zle.

Sacharow telegrafuje 17 b. m., że oddziały japońskiej straży przedniej, które znajdują się na wielkiej drodze między Liaojanem a Kumeną cofnęły się do Czanzalina. Takuszan Japończycy opuścili.

Japończycy w Niuczwangu.

Paryż. (TBK.). „Matin“ donosi z Petersburga, że podług depeszy nadeszłej do sztabu jeneralnego, Japończycy wmaszerowali już do Niuczwangu.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło stronnictwo niezawisłości konferencyę, na której szereg mówców bardzo ostro uderzył na hr. Gołuchowskiego. Prezes konferencyi poseł Koloman Thaly oświadczył, że ton, w jakim hr. Gołuchowski wyraził się o Turcyi, jest w dyplomacyi po prostu niezwykłym i zasługuje na miano nietaktu. P. Thaly oświadczył, że w historii Węgry i Turcyja utrzymywały zawsze dobre stosunki. Turcy dawali przytułek węgierskim patryotom walczącym o niepodległość, dlatego też obecne wystąpienie hr. Gołuchowskiego ze stanowiska Węgier, zasługuje na potępienie. Hr. Gołuchowski chce sprowokować Turcyę do wojny, ażeby potem Austro-Węgry miały pozór do zajęcia Saloniki. Postępowanie tego rodzaju doprowadziłoby do konfliktu z Włochami i dlatego rząd austriacki obecnie przystępuje pospiesznie do budowy wielkiej floty wojennej. Przeciw podobnej polityce trzeba zaprotestować, ponieważ tego rodzaju plany musiałyby wyjść na szkodę całej monarchii.

Budapeszt. (TBK.). Budżetowa komisya austriackiej delegacyi przyjęła sprawozdanie referenta spraw zagranicznych, B a c q u e h e m a. Sprawozdanie to zajmuje się obszernie wywodami hr. Gołuchowskiego w „exposé“. Podnosi z zadowoleniem zapewnienie hr. Gołuchowskiego o trójprzymierzu i utrzymaniu porozumienia z Rosyą. Sprawozdanie ubolewa nad wojną i zaznacza, że neutralność mocarstw jest rękojmią umieszczenia wojny. Obawy, że wojna ta wywrze wpływ na tok wypadków na półwyspie bałkańskim okazały się płonne, a jest nadzieja, że sprawa bałkańska będzie pomyślnie załatwiona.

Referent podnosi postępy w przeprowadzaniu reform według programu mürzstegskiego. Wita z zadowoleniem traktat Anglii z Francją, któremu przypisuje pierwszorzędne pokojowe znaczenie. Wita z zadowoleniem zmianą i poprawę stosunków do Włoch i rezultaty zjazdu Gołuchowskiego z Tittonim w Abazyi. Sprawozdanie kończy się wyrażeniem uznania i zaufania dla hr. Gołuchowskiego.

Po przyjęciu sprawozdania Bacquehema referuje del. Pergelt budżet marynarki.

Pierwszy zabrał głos komendant marynarki Spaun. W dłuższym wywodzie omawia nowości, wprowadzone w ostatnim czasie na polu techniki wojennej i okrętowej. Wobec tych udoskonaleń marynarka austro-węgierska, dla której tylko małe raty wstawiono, została znacznie w tyle i musi korzystać z obecnej operacyi kredytowej dla uzupełnienia swoich okrętów nowymi typami i uzbrojenia się.

Admirał Spaun powołuje się również na oświadczenie ministra wojny i zapewnia, że kredyty na armię i marynarkę nie stoją w żadnym związku ze stosunkami politycznymi, ale każde państwo ma obowiązek być przygotowanym na wypadek, gdyby nagle ktoś narzucił mu akcyę wojenną. Następnie udzielał admirał poufnych wyjaśnień.

Sprawy węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj wniesiono do rady ministrów odpowiednio zredagowaną petycyę do monarchy o ustanowienie zupełnie oddzielnego stałego dworu w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Organ socjalistyczny „Nep-szawa“ drukuje tajne rozporządzenie hr. Tiszy, wystosowane do wszystkich sądów węgierskich. W rozporządzeniu tem hr. Tisza wzywa sądy, ażeby szybko i bezwzględnie przeprowadzały procesy przeciwko agitatorom socjalistycznym i narodowym. Okólnik przypo-

mina sądom obowiązek, aby przyszyli w pomoc władzom administracyjnym w celu zgniecenia wszelkich agitacyi zagrażających państwu.

Sprawy bałkańskie.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tagebl.“ powiada, że równoczesna nieobecność reprezentantów Austro-Węgier i Rosyi w Konstantynopolu nie jest przypadkiem, ale jest rozmyślną demonstracyą przeciwko Turcyi. Owa nieobecność ma ostrzedz Wysoką Portę, ażeby nie zwlekała nadal z przeprowadzeniem reform macedońskich.

Sofia. (Tel. wł.). Munir-basza dziś popołudniu udaje się do Budapesztu, z Budapesztu zaś pojedzie do prywatnych dóbr ks. Ferdynanda bułgarskiego, ażeby mu wręczyć własnoręczny list sułtana. Sekretarz Munira-basy przyjął wczoraj kilku dziennikarzy i oświadczył im, że porozumienie bułgarsko-tureckie jest trwałe i doprowadzi do bardzo pomyślnych rezultatów.

Sofia. (TBK.). Borys Saratow wyjechał wczoraj do Dżumaji w Macedonii.

Z parlamentów obcych.

Londyn. (TBK.). W Izbie gmin dep. Blok (liberalny) wniósł rezolucyę, wyrażającą zdanie, że opodatkowanie środków żywności byłoby dla ludności bardzo uciążliwe i dla państwa szkodliwe. W dyskusyi brali także udział Chamberlain i Balfour. Rezolucyę odrzucono 306 głosami przeciw 271.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.). Dziś odbył się tu pogrzeb zasłużonego kapłana ks. dra Juliana Bukowskiego. Cichą mszę w kościele św. Anny odprawił kardynał Puzyrna, sumę biskup Nowak, kazanie wygłosił O. Janicki. Wzdłuż ulic pały się latarnie, owinięte krepą.

Czescy a francuscy gimnastycy.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj wyjechała deputacya złożona z 36 sokołów czeskich do francuskiego miasta Arras, gdzie się odbędą ćwiczenia francuskich gimnastyków. Jak wiadomo od szeregu lat Czesi na każdy zjazd gimnastyków francuskich wysyłają swoje deputacye.

Rosya urzędowa.

Petersburg. (TBK.). Dyrektor departamentu obcych wyznał w ministerstwie spraw wewnętrznych, Mossołow, powołany został do rady państwa.

Pożar Delatyna.

Delatyn. (Tel. wł.). Pierwotne przypuszczenia, że pożar nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach, okazało się niestety mylnym. Jak obecnie bowiem stwierdzono, w gruzach zgorzał szynkarz Chaim Bittman.

Co się tyczy samego pożaru, to ratunek był bardzo utrudniony z powodu, że zaraz z początku spłonęły rekwizyta pożarnicze. Niestety nawiedziło prze-ważnie biedną ludność żydowską. Pogorzelnicy obozują pod gołem niebem. Nędra wielka.

Odwiedziny dworskie.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ zaprzecza, jakoby król włoski w bieżącym roku miał przybyć do Poczdamu. Twierdzi to pismo, że nie jest zwyczajem, aby jednego i tego samego roku dwaj ci sami monarchowie więcej, aniżeli raz się zjeżdżali. Dlatego też nie ma powodu, ażeby cesarz Wilhelm II i król Emanuel III odstąpili od powyższego zwyczaju.

Powstanie Hererów.

Berlin. (Tel. wł.). Koła urzędowe pocieszały siebie i opinię publiczną, że wojna w południowo-wschodniej Afryce skończy się wkrótce wskutek tego, że Hererom zabraknie amunicyi. Obecnie jednak wychodzi na jaw, że nadzieje te były zupełnie płonne. Koloniści bowiem i kupcy, którzy byli wzięci przez Hererów do niewoli, opowiadają, że Hererowie posiadają olbrzymie zapasy amunicyi, które im wystarczyć mogą nawet na lat kilka.

Berlin. (TBK.). Adjutant księcia Joachima Albrechta pruskiego donosi, że książę po długim namyśle zdecydował się nie brać udziału w wyprawie do południowo-zachodniej Afryki.

Watykan a Francya.

Paryż. (TBK.). Dziś zbiera się rada gabinetowa na nadzwyczajne posiedzenie celem naradzenia się nad tem, jakie następstwa pociąga za sobą nota papieża przeciw podróży Loubeta.

Chińczycy o Transwaalu.

Londyn. (Tel. wł.). W sprawie sprowadzenia do Transwaalu robotników chińskich został już podpisany traktat i w lipcu b. r. nadejdzie już pierwsza partya robotników chińskich w liczbie 500

Wyprawa do Tybetu.

Londyn. (Tel. wł.). Wskutek niepokojących wiadomości z Tybetu na dziś została nagle zwolana rada gabinetowa. Wszyscy ministrowie angielscy, którzy bawili poza Londynem, zostali wezwani telegraficznie na to dzisiejsze posiedzenie. Król jest zdecydowany wezwać stanowczo rząd indyjski, ażeby przedsięwziął wyprawę na wielką skalę do Tybetu.

Po zamknięciu numeru.

Komitet pomnika Mickiewicza musi po koniec września b. r. zamknąć swoje rachunki a zarazem przekonać się, jakimi rozporządza funduszami. Wobec tego zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich posiadaczy list składkowych z gorącą prośbą, aby ci zechcieli, możliwie w najkrótszym czasie, zwrócić je — choćby nawet niewypełnione — pod adresem prezesa komitetu, prof. Bronisława Radziszewskiego (ul. Długosza 6.)

Artyści lwowskiego teatru w Brodach. Cały personal lwowskiego dramatu, biorący udział w „Tęczy“ Krzywoszewskiego, wyjeżdża na jeden dzień do Brodów, gdzie wystawi jutro tę sztukę. Artyści nasi mają zamiar objechać z tą sztuką wszystkie większe miasta galicyjskie.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przeniosło się już do nowego lokalu w gmachu Muzeum przemysłowego miejskiego. Roboty około urządzenia lokalu są już na ukończeniu a w przyszłym tygodniu przystąpi jury do wyboru dzieł przeznaczonych na wystawę. Nadesłano mnóstwo prac, a między innymi obejmie wystawa inauguracyjna kolekcycę dzieł Żmurki, które będą wystawione w osobnej sali. Prócz innych jego prac pozna publiczność dwa wielkie obrazy „Gwiazda Betlejemka“ i „Laudamus“. Poświęcenie nowego lokalu i uroczyste otwarcie wystawy nastąpi najpóźniej w pierwszych dniach czerwca.

Depesze handlowe z d. 19 b. m.

Wiedeń, dn. 19 maja. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117 33, Renta majowa 99 35, Węgierska renta koronowa 97 25, Akcyę kredytową 639 50, Kredytowe węgierskie 752 —, Bank anglo-austriacki 279 50, Unionbank 516 —, Bankverein 512 —, Länderbank 425 50, Kolej państwowa 637 75, Lombardy 78 50, Elbenthal 425 —, Fabryka broni 479 —, Akcyę tytoniową —, Alpy 413 —, Rima muranyi 490 —, Praskie Towarzystwo żelazne 1999 —, Losy turec. 129 50, Ruble 253 50.

Uspособienie: wyczek.

Berlin, dn. 19 maja. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 200 90, Disconto Comandit 185 25.

Uspособienie: silne.

Budapeszt, dn. 19 maja. Pszenica na maj 8 08 do 8 10, na październik 8 34 do 8 35, Żyto na październik 6 66 do 6 67, Owies na maj 5 26 do 5 30, Owies na październik 5 62 do 5 63, Kukurudza na maj 5 04 do 5 05, Kukurudza na lipiec 5 20 do 5 21, Rzepak na sierpień 11 — do 11 10.

Oferty: liczne.

Chęć: rezerw.

Uspособienie: słabe.

Pogoda: deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Targ zbożowy. Pszenica 9 — do 9 45, żyto 7 95 do 7 10, kukurudza 4 45 do 4 65, owies 5 60 do 5 80. Pogoda zmienna.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. Pańska 1. 7. 4406

Dr. Teofil Zalewski 4795

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani. we Lwowie ul. Sykstuska 35 od 11-12 i 3-5 popoł.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

powrócił i ordynuje jak dawniej przy ul. Brajerowskiej 6. 3993

Adwokat

4411

Dr. Emanuel Kroch

przeniósł kancelaryę do Pasażu Hausmana I. 6, I. p.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6 85
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Zakład kąpiei leczniczych i sanatorium K. Bratkowskiego

ulica Skrzyńskiego (przystanek kolei elektrycznej na Łyczaków), w którym z polecenia pp. lekarzy wszystkie kąpiele mineralne, borowinowe i z kwasu węglowego się znajdują. 569

Atelier dentystyczne ul. Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie w stosownych wypadkach bez podniebienia. 4219

UZNANIE

Pana Dr. J. Mally dyrektora austr.-węg. narodowego szpitala, delegata przy najwyższem międzynarodowem sanitarnem konsylium w Konstantynopolu.

Do Pana J. Serravallo

Tryest.

Na podstawie czynionych od wielu lat z rzędu doświadczeń, zawiadamiam pana z przyjemnością, że używanie Serravallo wina chinowego z żelazem osiąga nader zadowalniające skutki przy anemii i neurastenii, jak na przykład u osób, będących w stadium rekonwalescencji, lub po przebytej ciężkiej chorobie, która właśnie stan taki powoduje. Na tej podstawie polecam go jako środek podczas trwania słabości tak u dorosłych, jakoteż i dzieci, które przyjmują go chętnie dla dobrego smaku i łatwego trawienia.

Konstantynopol, 29 grudnia 1903.

3586

Dr. J. Mally.

twoje i płynne
Sarga
glicerynowe
mydło
czysto i skórę
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Mydła glicerynowe Sarga. Najprzedniejsze mydła dla dorosłych i dzieci w najmłodszym wieku.

Stosowane z najlepszym skutkiem przez znane powagi jak: Prof. dra Hebra, Schauta, Frühwald, Karol i Gustaw Breus, Schandlbauer i innych.

421 12

I. krajowa parowa fabryka konserw z jarzyn i owoców **Lubycza królewska.**

Wobec licznych zapytań ze strony naszych P. T. odbiorców, z których wynika, że rozsiewane są fałszywe, niezgodne z prawdą pogłoski w celach złośliwej konkurencji, podajemy do publicznej wiadomości, że fabrykę prowadzimy nadal we własnym zarządzie, i że wobec dokonanej konstrukcji i rozszerzenia fabryki możemy zadość uczynić wszelkim zleceniom w zakres naszej produkcji wchodzącym.

W interesie prawdy, ażeby zapobiedz rozmyślnemu bałamuceniu naszych P. T. Odbiorców stwierdzamy, że anonsowana w dziennikach fabryka konserw w Machnowie wcale nie istnieje, i że pod tą fałszywą firmą były dzierżawca naszej fabryki wyprzedaje stare zapasy, które po ustąpieniu zabrał ze sobą.

4842

Dr. Stanisław Niemczycki

Dyrektor fabryki konserw Lubycza królewska.

Listy z kraju.

Przemyśl, 16 maja.

(Z „Sokoła“. — Szpital powszechny. — Festyn Koła T. S. L. — Wystawa. — Ruch wyborczy.)

Zwyczajne doroczne walne zgromadzenie „Sokoła“ odbyło się 14 b. m. przy udziale 150 członków. Sprawozdania z rozwoju i czynności Wydziału, tudzież sprawozdanie rachunkowe przyjęto prawie bez dyskusji do wiadomości. Prezesem wybrano ponownie dra Tarnawskiego, zastępcą prezesa dra Mannego. Dr. Tarnawski zamknął zgromadzenie apelem do członków, wzywając do żywszego zajęcia się sprawami sokolstwa i li-czniejszego uczęszczania na ćwiczenia.

Wreszcie Wydział krajowy zaaprobował ostatnią przeróbkę planów szpitala powszechnego wedle projektu inż. Łempickiego. Koszt budowy szpitala, trzeciego z rzędu w kraju, bo na 200 łóżek, ustanowiono w wysokości 500.000 koron. Licytacja na objęcie budowy odbędzie się we Lwowie i w Przemyślu.

Festyn urządzony staraniem pań miejscowego Koła T. S. L. w dniu 15 b. m. dzięki wspaniałej pogodzie udał się w zupełności. Połowa mieszkańców Przemyśla wyruszyła do uroczego parku zamiastowego; oblegano stoły z fantami i bufety. Dochód na cele oświaty będzie niezawodnie znaczny.

Powszechna wystawa poglądowa wyrobów krajowych, robót kobiecych i chowu bydła, zainaugurowana przez dra Dołęskiego, dra Tarnawskiego i okoliczne obywatelstwo zostanie urządzona w Przemyślu w pierwszych dniach lipca b. r. Na plac wystawowy obrano

„Zamek“. Przedmioty wystawione zostaną pomieszczone częścią w sali teatru letniego, którą odpowiednio się przerobi, częścią w pawilonach. Sala i pawilony otrzymają światło elektryczne. Wystawę urozmaica dwa festyny, przedstawienia amatorskie i teatr włościański. Komitet rozwija czynność energiczną.

Dnia 16 bm. odbyło się zgromadzenie przemysłowców i rzemieślników, w sprawie zbliżających się wyborów do Rady miejskiej. Pełną była sala ratuszowa, gdy zagał zgromadzenie piekarz p. Gold, wzywając do wyboru prezydium. Przewodniczącym wybrano przez aklamację ślusarza p. Żytka, sekretarzem rusznikarza p. Krzysika. Cel zgromadzenia: przeparcia w III kole wyborczem przynajmniej dwóch rzemieślników, wyjaśnił p. Gold, przyczem zaznaczył, iż stronnictwo magistrackie powiata rzemieślnikami i nigdy po wyborach nie otrzymuje obietnic danych przed wyborami. Przemysłowcy i rękodzielnicy nie mają szczerych przedstawicieli w Radzie miejskiej. Na barki rzuca się drobnemu mieszczaństwu ciężary, a do rządów w gminie nie dopuszcza. W magistracie nazywają rękodzielników „pijakami“, nie dopuszcza się żadnego do robót gminnych, słowem, ponieważ i poniżej na każdym kroku. Wprawdzie teraz widząc opozycję u dołu, panowie z magistratu obiecują dwa mandaty rękodzielnikom, ale to wabik tylko. Przemysłowcy i rękodzielnicy pouczeni doświadczeniem, nie pójdą na plevy. Przystąpi się do urny w zwartych szeregach i będzie głosować za swoimi, pójdzie się z tą partią, która uzna słusność żądań rękodzielników i poręczy dotrzymanie sojuszu. Komitet klerykalny zwinął już chorągiewkę i wszedł w kompromisy z magistratem, należy się połączyć z komitetem demokratycznym.

Adwokat dr. Mester oświadcza imieniem komitetu mieszczaństwa demokratycznego, że przemysłowcom i rękodzielnikom z prawa i po słusności należy się reprezentacja w Radzie miejskiej, więc przy wyborach stronnictwo mowcy poprze szczerze i usilnie kandydatów z łona przemysłowców i rękodzielników. P. Eisner opowiada, że radny Laufer wszędzie głosi, iż ma wybory w kieszeni. Próżna przechadzka, bo solidarność opozycji w trzecim kole, zada kłam temu prorocztwu. PP. Kreineres, lakiernik i Cholewa, stolarz, wywodzą żale na magistrat i wzywają do zgody.

Członkowie partii socjalno-demokratycznej pp. adw. dr. Lieberman, Schiller i Żolnierz, zapatrują się pesymistycznie na wynik wborów i budzenie się świadomości politycznej u drobnomieszczaństwa, przyrzekają atoli kandydatów popierać.

W końcu wybrano komitet wykonawczy.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 8.60 do 8.75, pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 6.30 do 6.50, żyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 5.50 do 5.75, owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany 5.50 do 6.50. Rzepak 9.20 do 9.40. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6.25, groch do gotowania 7.50 do 10. Wyka 5.25 do 5.75. Bobik 5.75 do 6.25. Hreczka 6.75 do 8. Kukurudza nowa — do —, kukurudza stara 6.10 do 6.30. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo 140 do 150. Koniczyna czerwona 50— do 65—, koniczyna biała 50— do 75, koniczyna szwedzka 60— do 75—. Tymotka 24— do 28—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 21.25 do 21.50, Spirytus paritas Tarnopol na termin — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 14.10 do 14.30.

Co do przenicy i żyta usposobienie niezmiennie, co do owsa i jęczmienia słabsze.

ście służbę w takim dniu odbywać i obliżywać się smakiem.

— Jutro za to naszel!

— Co jutro! Mnie dziś od morza do morza gęba zaschła! A urwis, Litwin, ani o nas wspomniał! Czekaj! Kto tu? I... Babecki do milion? I... Jesteś acan? I... Mam cię nareszcie!...

— Według rozkazu! — odparł rażno wachmistrz niezmiessany przyjęciem.

— He!... Miną nadrabiasz! Zdaj no porachunek, iluś mi żołnierzy ululał?!

— Właśnie panie kapitanie chciałem prosić pozwolenia, aby jeszcze jedną baryłeczkę... ósma kompania ani spróbowała... a waria nie puszcza!

— I, dobrze robi do licha! Dosyć! Ani kropli!

— Panie kapitanie toż dzisiaj!...

— Skończone! Stój, czekaj, od morza do morza! Będiesz miał przepustkę, ale dasz braciśku myto — gąsiorek węgryna dla służbowego posterunku!

Wachmistrz zafrasował się. Kapitan nastroszył wasy.

— Phi! Takiś duszka!...

— Bo, panie kapitanie... choć kogo różnąc tutaj!...

— Co to? Jak to?... Będiesz mi powiadał, że w Wytkowskich kwarty rzetelnego picia nie znajduje?

— Dalibóg; panie kapitanie...

— Dosyć! Ani słowa — marsz!...

Jordan nasrożył się tak, że Babecki znając poręczność kapitana umknął oopredzej.

Ta niespodziewana odprawa zasmuciła Babeckiego, ile że porucznik Dołbecki rontami dowodzący a obchodzący obozowe straze zapowiedział stanowczo

— Jarmark w Tarnobrzegu. Na podstawie przywilejów królów naszych — pisze Zarząd miasta w nadesłanem nam ogłoszeniu — Zygmunta III. i Jana Sobieskiego odbywały się dawniej w mieście Tarnobrzegu trzy doroczne wielkie jarmarki około świąt: Trójcy Przenajświętszej; Narodzenia Najświętszej Panny Maryi; Św. Szymona i Judy. Przez długie lata przywileje te poszły w zapomnienie. Obecnie jednak Zarząd miasta Tarnobrzega starając się o zwiększenie dochodów miasta i dobrobytu mieszkańców i uważając, że w ostatnich latach ludność tak z powiatu tarnobrzskiego jakoteż okolicznych coraz liczniej gromadziła się na targi tygodniowe a odczuwała potrzebę zaprowadzenia jarmarków dorocznych, uzyskał potwierdzenie tychże przywilejów przez namiestnictwo, na podstawie którego starostwo w Tarnobrzegu udzieliło Zarządowi miasta koncesję na trzy jarmarki, które mają się odbywać: 1) w pierwszą środę po św. Trójcy; 2) w pierwszą środę po święcie Narodzenia Najświętszej Maryi Panny; 3) w pierwszą środę po św. Szymonie i Judzie. Pierwszy walny doroczny jarmark na różne towary i przedmioty, a zwłaszcza na bydło rogate, trzodę i konie, tudzież na wyroby z drzewa, odbędzie się we środę dnia 1 czerwca b. r.

— Przewóz owoców z Węgier. Celem przyspieszenia przewozu przesyłek świeżych owoców z Węgier do Galicyi, zaprowadzonym zostanie z dniem 16 czerwca b. r. pospieszny pociąg towarowy nr. 1762, kursujący między Ławocznem a Lwowem. Pociąg ten wyjeżdża z Ławocznego o godzinie 12.05 w nocy, a przybywa do Lwowa o godzinie 6.38 rano i przeznaczonym jest wyłącznie do przewozu przesyłek pospiesznych.

Owoce nadane jak zwykle przesyłki towarowe i nadal przewożone będą dotychczasowymi pociągami towarowymi w rozkładzie jazdy przewidzianymi.

— Z wystawy metalowej w Krakowie. Na ostatnim posiedzeniu plenarnem podnoszono ze strony komitetu z ubolewaniem okoliczność, że Rady powiatowe i miasta pomimo wniesionych do nich podań o subwencję na cele wystawy, nieprzychylnie widocznie tą sprawę traktują, nie przyznając bodaj najdrobniejszej kwoty na cele wystawy. Położenie to wprędce się jednakowoż zmieniło, i w ostatnich czasach przyznały Rady powiatowe: w Rudkach 40 koron a w Myślenicach 25 koron subwencji, nadto Rada powiatowa żółkiewska subskrybowała 100 koron i Rada miasta Dobromiła 100 koron na fundusz gwarancyjny wystawy. Za przykładem tym powinny pójść inne Rady powiatowe i miejskie.

— Bank zaliczkowy w Czortkowie w roku 1903. Członków liczył Bank w końcu roku 2017 czyli o 262 więcej niż przed rokiem. Udziały wpłacone wyniosły 118.432 kor. (+ 13.838). Fundusze rezerwowe, możliwości strąt i budowy wyniosły razem 26.951 kor. Majątek własny stowarzyszenia wynosił więc 18.29 proc. kapitału obrotowego. Wkładów oszczędności na 708 książeczkach było w końcu r. 649.447 kor. (+ 410.106). Bank płacił 4½ proc. Z kredytu bankowego stowarzyszenie nie korzystało. Portfel wekslowy zawierał 107 sztuk na kwotę 82.586 kor. (t. j. — 9.734). Pożyczek skryptowych było 1.530 sztuk na sumę 553.498 koron (+ 87.608). Z całej sumy pożyczek 68.30 proc. jest włościańskich, z dniem 1-go stycznia r. b. od pożyczek pobierać się będzie 6½ proc. bez żadnych innych dodatków na administrację i t. p. Lokacje wynosiły 97.204 kor. Czysty zysk wynosił 11.795 kor., z którego udzielono udziałom uprawnionym 5 proc. dywidendy.

— Przemysł naftowy a Związek fabryczny. Najpotężniejsza gałąź galicyjskiego przemysłu — naftciarstwo nasze pozostawało ostatnimi czasy w zupełnym prawie odosobnieniu od reszty sfer przemysłowych. Na odosobnienie to wpłynęło wiele czynników: wyteżona gorączkowa praca zawodowa, skupienie na odrębnych terytoriach, niezawisłość od krajowego rynku zbytu, przede-

wachmistrzowi, że bez zezwolenia kapitana, ani kubka gorzałki nie wpuści. Więcej zaś bodaj zasmuciła Babeckiego niemożność zadowolenia Jordana. Bo komu jak komu, ale kapitanowi Hermelausowi Jordaniowi z całej duszy radby był wygodzić, a tu ani weź. Piwniczka rodzicowa prawie że wyschła, w mieście brakło już nawet chleba, lieho gdzie miód był jeszcze albo gorzałka a dopiero węgryna. Toż burmistrz Jeziorowski jeszcze nad wieczorem dwie bryki do Maryampola z pieniędzmi wyprawił, aby tam choć kilka baryłek zakupione. Zeby choć przed biuletynem!... Ale teraz, w ostatku, kiedy sam sztab wysączył resztki! I kto się przypomnia — kapitan Jordan! Szczęście! Jordanowi nie uczynić — dozwolić, aby sam się przymowił i nie wygodzić — strach jaka fatalność.

I wachmistrz włókł się przez obóz szwoleżerski w stronę miasteczka i głowił się tak, że nawet na przyjacielskie zaczepki towarzyszy. gwarzących przy ogniskach, nie zważał.

Tak wlokąc się ociężale — doszedł Babecki do brzegu Szejmeny, gdzie w sitowiu pozostawił był pomagających mu w furazowaniu szwoleżerów Kuliga i Tomka Wysockiego.

Wysocki na widok wachmistrza wysunął się naprzeciw z sitowia.

— Można panie wachmistrzu?!

Babecki machnął smutnie ręką.

— Nie puszczaj! Nie wiedzieć!... Baryłka musi zostać do jutra!

— Jakże to!... Ósma kompania parol od nas wzięła!

Wachmistrz westchnął płacząco i rzecz z kapitanem Jordanem wyłożył. Szeregowej stracił rezon

C. d. n.

Szwależerowie Gwardyi

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

116) WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

I wpółsenne Wytkowszki zadrżały echem wiatów — i obozowiska buchnęły zapamiętałymi okrzykami.

I wrzały gwardye cesarskie od wróżb zadufanych i szczękaty orężem i rozbrzmiewały spodziewaniem blizkich zwycięstw i rojły o zaszczytach nowych, awansach, krzyżach.

Gdy jednak niełada ukontentowanie i radość panowała wśród strzelców konnych i grenadierów — szwoleżerów zgło szał ogarnął, z którym obozową służbę pełniący kapitan Hermelaus Jordan ledwie sobie rady mógł dać, zwłaszcza, że i jego samego do wiatowania aż zrywało, a tu żołnierze, zaprowidowani znów przez Babeckiego nie na żarty gorzałką się raczyli.

Hermelaus Jordan burczał, gromił, morały palił żołnierzom, lecz w ostatku sam nieszczerością własną zmęczony, służbowego posterunku dopadł, gdzie porucznik Floryan Gotartowski pogotowie ze swoją półkompanią odprawiał.

— Florec, od morza do morza, pilnuj mi tego Babeckiego, bo nam chyba szkapy rozpije!

Gotartowski uśmiechnął się pobłażliwie.

— Generał pozwolił!...

— Oszalałeś, główna kwatera pod nosem — niech który na sztabowca po pijanemu wlezie!...

— Wzmocniłem warty!

— Tfy! Niech się dzieje co chce! Tożę szczeg-

wszystkiem zaś brak ogólnej organizacji przemysłu naszego. Odosobnienie to, które w naszych warunkach służyło w pełni na nazwę „splendid isolation“ sprawiło jednak, że ogół kraju przychylniej już, niż za czasów Szczepanowskiego usposobiony dla idei uprzemysłowienia kraju, sprawami naftowymi interesował się stosunkowo bardzo mało.

Widzieliśmy to w czasie ostatniego przesilenia, kiedy tysiącom rodzin robotniczych zagroziła ostateczna nędza, a nad Boryslawem wznosiły się krwawe łuny i czarne dymy pożarów, społeczeństwo nasze nie zdobyło się na czyn odpowiadający sytuacji, nie ze złej woli, ale przedewszystkiem z braku znajomości dróg i środków pomocy. Dlatego wszelkie usiłowania organicznego złączenia interesów naftarstwa naszego z interesami reszty przemysłu właśnie ze względu na ogólne postulaty przemysłu naftowego czy to wobec państwa, czy wobec kraju powitać należy z zadowoleniem.

W ostatnich czasach zaznaczył się tu pewien zwrot pomyślny. Do centralnego Związku fabrycznego przystąpiło kilka większych firm naftowych: Kopalnie Kasy oszczędności, Wacław Wolski i w ostatnich dniach Towarzystwo Karpackie. To ostatnie przystąpiło do Związku fabrycznego dzięki skutecznej pomocy z jego strony w kilku konkretnych sprawach. Znając zaś powagę, jaką Towarzystwo Karpackie cieszy się w sferach naftowych, nie należy wątpić, że dalsze usiłowania w celu zacieśnienia węzłów między naftarstwem, a innemi gałęziami przemysłu naszego kraju odniosą ku obustronnej korzyści pożądane rezultaty.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We czwartek d. 19 maja 1904

PODRZUTEK

tragedya w 4 aktach Macieja Szukiewicza.
(Osnuta na tle „Pamiętek pana Seweryna Soplicy“).

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Restauracya **Lubina** Diensta

Pasaż Mikolaschów. Koncerta odbywają się w soboty, niedzieli i święto.

4008

Opóród Saski koncert muzyki wojskowej

4762

Teatr Rozmaitości

obok rampy kolejowej i

Raki! Rak! codziennie świeżo łowione zasylam za zaliczką pocztową, opłatnie, ręcznie, że żywe nadejdą. Koszyk raków największych twórczych kor. 7.—, średnich dość dużych kor. 5.—, stołowych kor. 4.—.

Eukasz Wasylewicz, Monasterzyńska

4829

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI POLSKIEJ

WE LWOWIE 4855

Herrich A. Azya wschod., Japonia, Korea, Chiny i Rosya Azyatycka (mapa teatru wojny) K 1.20

Krasinski Z. Pisma, wydanie krytyczne prof. T. Piniego z biografią dr. J. Kallenbacha w 8 tomach K 25.—, w ozdob. opr. K 30.—

Maupassant G. Przy świetle księżycy K 1.50

Niedzwiedzki Z. Erotyki K 2.50

Przybyszewski St. Synowie ziemi K 4.—

Srokowski K. W stolicy białego cara K 1.50

Stefanyk W. Klonowe liście K 1.20

Zbierzchowski K. Na złotej przełęczy K 2.—

Główny skład win w Budapeszcie

poszukuje zdolnego i dobrze rutynowanego podróżującego dla win tokajskich do Galicyi, dobrze obeznanego z pierwszorzędnymi składami win, handlami delikatesów, z księżami i klasztorami. Oferty z odpisami świadectw, fotografią i podaniem wysokości żądanej pensyi, proszę adresować pod „Erste Kraft“ Rudolf Mosse, Budapeszt.

4896

Lecznice słoneczne i wodne.

„Sanssouci“ w Mauer koło Wiednia.

Świetne skutki we wszystkich chronicznych chorobach.

Najsukcesywniejsze kuracje wzmacniające i hartujące nerwy.

Nowy dom kąpielowy z dużymi galeryami do słonecznej kąpieli. Masowania i kuracye elektr. i dyetetyczne. Kąpiele powietrzne i pływające. Ceny umiarkowane. Łazienki tuż obok lasu, otwarte całą zimę z całonocnym utrzymaniem. Informacyi udziela kierownik lekarski dr. Ludwik Lasky, Wiedeń VIII, Josefstadtstrasse 34, telefon 13.550 i właściciele: F. i H. Hieder w Mauer, koło Wiednia. Prospekta darmo. Sezon od połowy maja do 1 października

4656

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane.

Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek

Dostać można w aptekach i składach aptecznych

== Brak łożyny koszykarskiej. Koszykarstwo w rozwoju przemysłu krajowego zajmuje bardzo poważne miejsce. Przemysł ten rozwija się bardzo intensywnie i zdołał sobie zdobyć znaczny eksport, który z dnia na dzień wzrasta. Okazuje się jednak, że stosunkowo do zapotrzebowania warsztatów koszykarskich nie mamy kraju dostatecznej ilości plantacji łożyny koszykarskiej i niektóre warsztaty zmuszone są ograniczyć produkcję z powodu braku materiału. Wskazaniem by było, aby rolnicy zwrócili baczniejszą uwagę na to szybko rosnące zapotrzebowanie łożyny koszykarskiej i zakładali jej plantacje. Jest tu wdzięczne pole do rozszerzenia produkcji rolniczej. Mamy w kraju znaczne obszary piaszczysto-moczarowate, na których można produkować łożynę pierwszej jakości. Nie powinniśmy więc dopuścić do tego, aby nasz przemysł koszykarski zmarniał w samym początku dla braku materiału. Gena łożyny rośnie od lat kilku niestosunkowo, a agenci zagraniczni wykupują całe plantacje.

Kącik humorystyczny.

Drogie czasy.

Sędzia: Za policzek, który pan dałeś oskarżycielowi, zostajesz pan skazany na dwadzieścia koron grzywny.

Oskarżony: Przecie to słuszne jak wszystko drożeje. Przed rokiem zapłaciłem za to samo tylko dziesięć koron!

Stacja kolejowa Muszyna Krynica ze Lwowa g. 11 z Krakowa 12 z Budapesztu 12

KRYNICA

Poczta (trzy razy dziennie) Telegraf Apteka

ek. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 600 m. n.p.m. Od stacji kolejowej godzina bityj drogi. Na stacyi wygodne powozy. Środki lecznicze. „Zródło główne“ i „Słotwinka“ bardzo silnej szczawiy wapniowo i magnezowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza i Wächtlera ogrzewane. (W roku wydano 64.431). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W roku 1903 wydano 20.360). Kąpiele gazowe z czystym kwasem węglowym. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa. W roku 1903 wydano 12355. Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, miesienie. Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy Dr. Kopff z Krakowa stale cały sezon. Nadto 13 lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania: przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych w cenie od 1 kor. 20 hl. w zwyż. Dom zdrojowy, wypożyczalnia książek. Restauracye. Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. Kościół katolicki, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wronski). Stały teatr, koncerty, odczyty, bale, park szpilkowy przeszło 100 morgów obszaru. Wodociąg wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencya w roku 1903 przeszło 6600 osób. Sezon od 15 maja do 10 października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszczeń w domach skarbowych i potraw w głównej restauracyi o 25 proc. niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Składy wody krynickiej we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Blizszych wyjaśnień na żądanie udziela broszury i prospekta rozsyła 4399 C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Prez.: 9075.

Obwieszczenie!

Prezdyum c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy nowego gmachu rządowego na umieszczenie utworzyć się mającego sądu powiatowego z aresztami i urzędu podatkowego w Jablonowie.

Oferty należy wnosić do biura c. k. minist. st. radcy budownictwa Franciszka Skowrona we Lwowie przy ul. Batorego l. 1 najdalej do dnia 1 czerwca 1904, godzina 10 przed południem.

Plany i kosztorysy, zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, ogólne i szczegółowe warunki budowy, tudzież wykaz udogodnień, jakie poczyniła c. k. dyrekcyja lasów i dóbr skarbowych we Lwowie co do materiału drzewnego do budowy gmachu sądowego w Jablonowie, tudzież co do poboru kamienia i gliny na cegłę, można przejrzeć w biurze tegoż star. radcy budownictwa między 9—12 przed południem.

4896

Lwów, dnia 14 maja 1904.

Zadziwiające

— Znam starca, który już trzy pokolenia przeżył.

— Ja znam automobilistę, który już swoje trzy samochody przeżył!

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 maja b. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy) Hr. J. Michałowski z Krakowa, hr. K. Roztworowski z Hrehorowa, hr. T. Sobański z Jaroszynek, B. Rozwadowski z Turowki, W. Długosz z Borysławia, S. Kulczewska z Królestwa Polskiego, R. Jabłonowski z Wietrzna, J. Gartenberg z Wiednia, J. Kozłowska z Krebowa, M. Zieliński ze Strzelisk nowych, Zofia Powielowa z Krebowa, O. Horodyski z Romanówki, M. Schiller z Wiednia, E. Pogorski z Reni, Z. Ujejska z Tarnowa, S. Lewandowski z Belzcy, H. Romański z Husiatyna, K. Wasłuki z Worobijówki, Baumgarten z Wiednia, A. Zawadzki z Dąbek, K. Paygert z Sydorowa.

Hotel Imperial. Hr. Edmund Dzieduszycki z Izydorówki, Karol Wiśniewski z Dobran, Józef Bent z Kijowa, Maciej Szukiewicz z Krakowa, Witold Krzysztowicz z Jasienowa, Eksc. Adam Jędrzejowicz ze Starego miasta, Jarosław Prokop z Pardubic, Jerzy Meszaros z Krosna, B. Gawroński z Dubian, Stanisław Homolacs z Krakowa, Stanisław Plaskowicki z Kijowa, Wincenty Bojański z Bytomia, Henryk Dankner z Nadwórny, Karol Mencil z Hamburga, Alfred z Herzl z Wiednia, br. Adam Horoch z Winniczek, Tadeusz Sroczyński z Jasła, Leon Goldhamer z Drohobycza, Leon Grauer ze Stanisławowa, W. Blum z Pardubic, Emil Obertyński z Uhnowa.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Targ koni wierzchowych i pojazdowych

w Koszycach

(Górne Węgry, stacja kolei, poczty, telegr. i telefonu)

dnia 25 maja 1904.

Dotychczas zgłoszono już 150 sztuk koni wierzchowych i powozowych (lekke konie wierzchowe, powozowe i woj-skowe). Objasnień co do nabytych koni udziela i katalogi wydaje bezpłatnie **Związek gospodarczy** komitatu Abauj-Torda w Koszycach. 4885

Wyścigi konne w Koszycach 22—24 maja.

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzna l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Najstarszy, od lat 50 istniejący

ZAKŁAD KĄPIELI SŁONECZNYCH

odznaczony wielkim złotym medalem na międzynarodowej wystawie miejsce kąpiel. w Wiedniu 1903

Veldes nad jeziorem Veldes (w Krajinie).

(11 godzin drogi z Wiednia koleją państw. lub połudn.)

Kuracya słoneczna i świetlna.

Jedynie racjonalne na wszystkie słabości wielokrotnie wypróbowane z jak najlepszym skutkiem używane kąpiele wzmacniające i hartujące nerwy. Wielka kolonia. Ceny umiarkowane. Prospekta gratis. Sezon od 10 maja do 10 października. Blizszych wiadomości udziela kierownik lekarski dr. Ryszard Eder Wiedeń VIII, Kochgasse 9 i twórcą kuracyj słonecznych: A. Bliziu w Veldes. 5833

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie

== Sensacyjne nowości ==

literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa.

Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazyja Swiderska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. Drogami życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Edward Rod. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1.20.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracyi za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

1337

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane.

Najlepsze pożywienie dla dzieci

zdrowych i chorych na żołądek

Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Rufepeke

mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w wymiotach, ni-
życie jelit, rozwojnieniu, zaiwardzeniu itd.

Dzieci

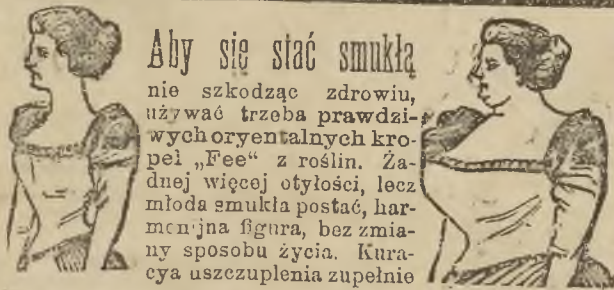
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zbochen w trawieniu.

Fabryka dyet. środków spożywczych
BERGEDORF R. Kufeke, WIEDEŃ, I
HAMBURG

Polish press, "Kierunki i sposoby" subjected to critical examination March 1936 when it was published. Comments on German colonial insurance, but making serious criticisms.

Advertiser, "Głowa Polskiego"

1875



Aby się stać smukłą

nie szkodząc zdrowiu, używać trzeba prawdziwych oryentalnych kropli „Fee“ z roślin. Zdanej więcej otyłości, lecz młoda smukła postać, harmonijna figura, bez zmiany sposobu życia. Kura-cya uszczuplenia zupełnie

bezpieczna, zwyczajna i przyjemna. Żadnej diety, ani lekarstw. Naturalny preparat roślinny pod gwarancją, że zdrowiu nie nie zaszkodzi. Naturalne działanie — tylko pochwalne uznania.

Krople uznane przez lekarzy za dobre, czynią smukłym, nie szkodząc zdrowiu, jak wiele innych produktów. Działają wprost na odżywienie i komórki materijalności, odmładniają rysy twarzy i nadają ciało zgrabność i siłę. Pewne działanie u kobiet, mężczyzn i dzieci. — Cena wielkiej flaszki na długo wystarczającej k. 5—, 3 flaszki k. 12— 6 flaszek k. 20—. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy.

Medizinal-Drogerie Petrovics Miklós
Budapest IV, Bécsi-utca 2.

Ostrzeżenie!

Ponieważ kursują obecnie po Lwowie mniej wartościowe prowincjonalne piwa we flaszkach całkiem podobnych do naszych, z piwem marcowym, a nawet opatrzone są etykietami łudząco do naszych podobnymi, przeto prosimy uprzejmie naszych P. T. Konsumentów o łaskawe baczenie zwracanie uwagi na ten szczegół, że nasze flaszki i etykiety mają wyraźny napis naszej firmy:

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

4589

DORNA

w bukowińskich Karpalach
Stacja kolejowa
Przy zlewisku rzek Dorna i Złotej Bystrzycy.

Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacyjne, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, koncerty, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne są skutki tych kąpieł przy nerwowych kłopotach i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i eksudatach. Prospekty gratis. Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz c. k. Kąpieł i źródeł, Dr. Arthur Loebel.

4817 15

Właśnie wychodzi:

Katalog 107: Polska i Litwa.

Historia i Geografia. — Literatura Polski i dawnych polskich prowincji. — Mapy tych krajów. — Socyanie. — Portrety. — Karty i widoki miast. — Nr. 2042.

Antykwarnia Ludwika Rosenthala,
Monachium, Hildegardstr. 16. 4862

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Venus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Venus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2-40.

Mydło Venus oprócz miłego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Venus.
Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Maryacki 11,
Kraków, Sukiennice, l. 20,
Przemyśl, ul. Mickiewicza l. 11.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
Inż. SZELIGI-LYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



NOWOŚĆ!

Cook'a i Johnson'a

amerykańskie patent.-piersiowanie na nagniotki

NAJLEPSZY i najpewniejszy środek. Skutek świetny, usmierający ból natychmiast. Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach. 1 sztuka w kopercie 20 hal., 6 sztuk w kartonie 1 kor. Przy wysyłce poczt. o 20 hal. więcej. Skład główny: „Zam Samariter“, Graz. 4599

Nieprzemakalne
Oponcze
Z oryginalnej angielskiej, **Włny owczej** z gum. podłożem jakoteż 40%
Płaszcz gumowy rozmaitego rodzaju dla panów pań i dzieci
Wzory, cena z podaniem miary odwrotną pocztą.
PAGET & Co.,
Wiedeń i Riemergas 13

2075

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Blińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwaśna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17-19, we własnych kantorach: w Państwie Mikolascha (ed. ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

3 miesiący na próbie tylko za 5 Koron

najlepszy i najtrwalszy zegarek w całym świecie pod nazwą: 4775
Roskopf remont patent znany i lubiany gładko polerowane pokrywki nikielowe, gustowne ułożenie, do regulowania tylko raz na 36 godz. dokładnie co do sek. z eleganckim łańcuchem pancernym z nowego srebra i wisiorkiem św. Jerzego. Za poprzednim przysłaniem lub za zaliczką Kor. 5. 3 lata pisemna gwarancja. Za nieodpowiadający zwraca się towar. Skład fabryczny zegar. A. Buchsbaum
Wiedeń, II. Taborstrasse Nr. 27.

Magazyn Schayerów

poleca

Bluzki 4403

damskie

w wielkim wyborze od zł. 2-50. oraz

Parasolki

En-tout-cas angielskie.

Najtańszymi i najlepszymi motorami benzynowymi, spirytusowymi i gazowymi są

Motor „King“ i lokomobila „King“.

Najtańszą i najlepszą maszyną do odwodnienia i nawodnienia jest

Pompa „King“.

Najtańszem i najlepszem urządzeniem chłodzenia w maszynach, mleczarniach, traktoryach itd. jest

Maszyna chłodzenia „King“

Najtańszem i najlepszym źródłem światła elektrycznego dla wili, domów, zakładów przemysłowych i t. d. jest

Elektryczna instalacja świetlna „King“.

Prospekty, informacje i kosztorysy darmo. — **Kanbala i Sp.,** fabryka maszyn, Hruszów koło Bogumina (Śląsk austr.) 876 50

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące w zaborze rosyjskim niecen-zuralne wydawnictwa: 4810

Balicki Dr. Piotr, **Parlamentaryzm**, studium socjologiczne 2 tomy kor. 4—

Belza Władysław, **Ojczyzna w pieśniach poetów polskich** k. 4-80, w ozd. opr. „ 6—

Brandes Jerzy, **Polska**, wydanie drugie w form. kieszonk. k. 3 w ozd. opr. „ 4—

Kennan Jerzy, **Syberja** 3 tomy k. 4-80 w ozdobnej oprawie „ 7—

Konopnicka Marya, **Wybór pism**, z przedmową Lucyana Rydla i z ilustracjami Stanisława Wyspiańskiego, wydanie jubileuszowe (wyd. trzecie) „ 0-70

Krapotkin, **Książę Piotr**, wspomnienia rewolucjonisty, z przedmową J. Brandesa, przekł. z ros. M. Sarneckiej „ 7—

Lipiner Zygfryd, **Widzenia ks. Piotra w III części Dziadów** „ 1—

Mickiewicz Adam, **Pisma** nie objęte wydaniem warszawskim, 2 tomy w jednym na papierze cienkim wydane „ 4—

Rawita-Gawroński Fr., **Rok 1863 na Rusi** 2 tomy I. Ruś czerwona i Wschód, II. Ukraina, Wołyń, Podole. Tom po „ 7—

Sorel Albert, **Sprawa wschodnia w XVIII w.**: Pierwszy podział Polski i traktat Kainardzki, przekł. z upoważnienia autora słuchacz uniwers. lwowsk., z przedm. pr. Szymona Askenazego „ 5—

Wysłouchowa, **Za wolność i lud**, opowiadanie z lat 1861—1864 wyd. 3-cie „ 0-70

Wyspiański St., **Wesele**, dramat w 3 aktach wyd. 3-cie, cena egz. brosz. k. 3, opr. k. 4, na welinie k. 5, w oryg. oprawie z pawiem piórkim „ 7—

Z dawien dawna znana ze swej dobroci i zapachu prawdziwa



Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZ

W BRODACH (na pograniczu rosyjskim)

Familijna bardzo dobra zł. 1-40

Melange de Moska w or. opak. „ 2-50

Imperial cesarska „ 3-50

Okraśniony z majl. herb. kwiat. „ 1-20

Z Brodu: Bułion wołyński higien. kg. zł. 2-80

116

Ogród Handlowy

I. krajowa parowa fabryka konserw z jarzyn i owoców

Lubycza królewska

poleca w obecnej chwili

FLANCE WARZEW i KWIATÓW

po bardzo niskich cenach.

Szparagi świeże 4841

w cenie od 70 h. do kor. 1-50 za 1 kg. w każdej ilości i najlepszej jakości.

Robert KERN 226

Zastępstwo Witkowskiej fabryki rur.

Centralne biuro dla GALICJI we Lwowie, Kopernika 18

z bogato zaopatrzonemi składami w BORYSLAWIU i w KROŚNIE wykonuje w najkrótszym czasie dostawę wszystkich wymiarów rur gazowych, wodociągowych i parowych, czarnych, poczynkowanych i asfaltowanych wraz z przynależnymi łącznikami; dostarcza rury płomienne do kotłów parowych, rury wiertnicze hermetyczne, rury pompowe, stalowe rury mufowe, obciążane łoża, węże z rur dla gorzeln, browarów itp., maszyny dla elektrycznych urządzeń i przeniesienia siły, tudzież poleca jako specjalność wyroby szwejsowane z blachy kutej a wyrabiane w nowo urządzonym we Witkowicach zakładzie spajania za pomocą gazu wodnego, a mianowicie: Rury wiertnicze hermetyczne ponad 12 cali zewnętrznej średnicy aż do 2000 mm. średnicy, rury Galloway'a, fasony wszystkich gatunków, recipienty gazowe, cysterny naftowe z dnami spajaniem, kotły do amoniaku itd.

Wyłączne Zastępstwo we Witkowskich rurach z łanego żelaza i fasonów do przewodów gazowych i wodnych.

Oferty i cenniki ilustrowane, także i na armatury do urządzeń gazowych, wodnych i parowych bezpłatnie i franco.

Adres na telegramy: Robert Kern, Lwów. — Telefon nr. 766.